

NORBERT WÓJTOWICZ (Wrocław / Warszawa)

**Pojęcie i funkcjonowanie stereotypu. Dychotomiczny obraz masona  
ze szczególnym uwzględnieniem autostereotypu polskich „braci”  
u progu II RP<sup>1</sup>**

Określenie „stereotyp” z reguły kojarzy nam się zdecydowanie negatywnie. Gdy słyszymy, że ktoś „myśli stereotypami” od razu krzywimy się z niesmakiem. Tymczasem musimy mieć świadomość, że wpisane w nasze postrzeganie świata stereotypy stanowią nieocenione źródło informacji dla badaczy próbujących zrozumieć rzeczywistość czasów im odległych. Wybitny polski historyk Stefan Kieniewicz zauważył niegdyś, iż

„trudnością podstawową w badaniach świadomości minionych epok jest słaba przydatność przeważnej części źródeł, które mówią nam dużo więcej o zachowaniu się ludzi, niż o ich wewnętrznych odczuciach”<sup>2</sup>.

Dlatego też przy pisaniu o czasach, które odeszły ważna jest każda możliwość spojrzenia na sposób myślenia ówczesnych. Niejednokrotnie konieczne wydaje się w tej sytuacji posiłkowanie dorobkiem nauk społecznych. A przecież – jak pisał wybitny socjolog Aleksander Hertz

„do najciekawszych i najważniejszych zagadnień socjologii i antropologii należy, jak obraz jednej grupy i każdego z jej członków odbija się w świadomości grupy drugiej. Badanie tego obrazu i mechaniki jego powstawania ma kolosalne znaczenie dla zrozumienia stosunków międzygrupowych i międzyludzkich”<sup>3</sup>.

Bez wątplenia miał on rację zwracając uwagę na ten fenomen. Jeżeli bowiem przedmiot obu tych nauk stanowią ludzie i ich wzajemne odniesienia, to przecież niemożliwością byłoby mówienie o tych relacjach bez próby odniesienia się do źródeł, na których one się konstytuują. Te zaś, w znacznej mierze, opierają się na owych „obrazach jednej grupy odbijających się w świadomości drugiej”. O tych to właśnie „obrazach w naszych głowach” (*pictures in our heads*) pisał w swych pracach, uznawany za prekursora współczesnego rozumienia stereotypu, amerykański dziennikarz Walter Lippmann. Miał to być obraz jakiegoś zjawiska „jednostronny, uproszczony i schematyczny”, a równocześnie

---

<sup>1</sup> Artykuł przygotowany w oparciu o wybrane rozdziały rozprawy doktorskiej N. Wójtowicza *Stereotyp masona w polskiej myśli politycznej 1918-1939*, obronionej w 2003 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

<sup>2</sup> S. Kieniewicz, *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX w.*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1 z 1970, s. 52.

<sup>3</sup> A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988, s. 238.

„uproszczona i schematyczna opinia o tym zjawisku”<sup>4</sup>. To samo podejście możemy znaleźć w pracach Jana Stanisława Bystronia, który podkreślał, że lud „myśli przy pomocy konkretnych obrazów”<sup>5</sup>.

Pojęcie stereotypu pojawia się w przypadku wielu nauk i bywa rozumiane w bardzo różny sposób. Zdzisław Chlewiński, zwracając uwagę na fakt, iż „pytania o strukturę i funkcje stereotypów pojawiły się głównie w pracach z zakresu psychologii i socjologii”, podkreśla, że ich „odpowiedzi były różne, w zależności od tego, czy zjawiska określane mianem stereotypu odnoszono do kontekstu psychologicznego czy socjologicznego”<sup>6</sup>. Przyglądając się różnicom w podejściu do tego zagadnienia Andrzej Mirga zauważa, że „można nawet mówić o pewnym kontinuum pojęć, poprzez które autorzy definiują stereotyp; od wyobrażenia, impresji, poprzez nawyk, generalizacje, wierzenie aż do postawy”<sup>7</sup>. Badania nad stereotypem pojawiły się również w szeregu prac historycznych. Tu jednak autorzy znacznie częściej operują pojęciem obraz (wizerunek), które wydaje się posiadać znacznie szerszy zakres<sup>8</sup>.

Mówiąc o stereotypie należy zwrócić uwagę na jego kilka cech charakterystycznych<sup>9</sup>:

- ograniczony poznawczo charakter treści stereotypów – pojęcie o charakterze stereotypu ma ubogą treść przypisywaną wszystkim jednostkom z zakresu danego stereotypu, treść ta nie opiera się na rzetelnych informacjach i jest to wiedza trudna do sprawdzenia;
- generalizacja treści – przypisywanie negatywnych cech wszystkim członkom danej społeczności, a niedostrzeganie różnic między nimi;
- trwałość – nie są podatne na zmianę pod wpływem informacji z nimi niezgodnej i o ile stosunkowo łatwo je potwierdzić, to niesłychanie trudno je obalić;
- spójność – mają tendencje do łączenia się w systemy, przez co stają się jeszcze trudniejsze do obalenia;
- emocjonalny charakter treści stereotypu, przy czym zwykle emocje te mają charakter ujemny;
- społeczny charakter – odnoszą się zawsze do grup;

<sup>4</sup> Cyt. za: B. Wilska-Duszyńska, *Rozważania o naturze stereotypów etnicznych*, „Studia Socjologiczne”, 1971, nr 3 (42), s. 99.

<sup>5</sup> J. S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935, s. 42.

<sup>6</sup> Z. Chlewiński, *Stereotypy: struktura, funkcje, geneza. Analiza interdyscyplinarna*, [w:] *Stereotypy i uprzedzenia*, red. Z. Chlewiński, I. Kurcz, Warszawa 1992, s. 10.

<sup>7</sup> A. Mirga, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”*. *Próba rekonstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne”, 1984, z. 19.

<sup>8</sup> T. Szarota, *Polak w karykaturze niemieckiej (1914-1944). Przyczynek do badań stereotypów narodowych*, [w:] *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1991, s. 91; por. K. Wajda, *Polski obraz Niemców i niemiecki obraz Polaków w publicystyce obu krajów w latach 1871-1914* [w:] *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*, red. K. Wajda, Toruń 1991, s. 47.

<sup>9</sup> Zob. szerzej: Chlewiński, s. 11-12.

- subiektywna pewność – rzadko dopuszczają sądy probabilistyczne;
- werbalność – nie ma stereotypów niewerbalnych.

Niezwykle istotna dla istnienia i funkcjonowania stereotypu jest jego natura kolektywna. Nie może być mowy o stereotypie pojedynczej osoby, gdyż ze swej istoty stanowi on już pewne uogólnienie cech charakterystycznych, bądź rzekomo charakterystycznych dla jakiejś zbiorowości. Mówiąc o stereotypach Stanisław Ossowski stwierdził, że:

„dotyczą one zazwyczaj nie poszczególnych jednostek, tylko członków poszczególnych zbiorowości: mamy więc stereotyp Polaka, stereotyp Żyda, stereotyp nauczyciela lub adwokata, stereotyp burżuazja, dziedzica czy chłopca”<sup>10</sup>.

Profesor Adam Schaff pisząc o stereotypach wskazywał na dużą ich różnorodność. Podkreślał więc istnienie m.in. istnienie stereotypów narodowych, rasowych, politycznych, klasowych, zawodowych itd.<sup>11</sup> W naszym piśmiennictwie najczęściej analizowanym stereotypem są stereotypy etniczne<sup>12</sup>, czasem również konfesyjne<sup>13</sup>. Obok wspomnianych tu grup, można wskazywać również

<sup>10</sup> S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej*, [w:] tenże, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 39.

<sup>11</sup> Por. A. Schaff, *Stereotypy a działania ludzkie*, Warszawa 1981.

<sup>12</sup> Zob. m.in. B. Wilska-Duszyńska, *Rozważania o naturze stereotypów etnicznych*, „Studia Socjologiczne”, 1971, nr 3 (42); *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1991; *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów etnicznych*, red. K. Wajda, Toruń 1991; T. Jaworski, *Stereotyp Niemca – próba sięgnięcia ku historycznej genezie*, [w:] *Studia Niemcoznawcze*, t. 1. *Aktualne problemy republiki Federalnej Niemiec*, Warszawa 1979; *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995; A. J. Urmaż, *Postać Czecha i Słowaka w wyobrażeniach współczesnej młodzieży Dolnego Śląska*, [w:] *Koło Historii. Materiały Koła Naukowego Historyków Studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej*, z. 2, Lublin 1998; A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław 1978; A. Dąbrowska, *Czy istnieje w podręcznikach języka polskiego dla cudzoziemców wyraźny obraz Polski i Polaków? (próba znalezienia stereotypu)*, [w:] *Język a kultura*, t. 12. *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Wrocław 1998; J. Radziejowski, *Ukraińcy i Polacy – kształtowanie się wzajemnego obrazu i stereotypu*, „Znak”, 1984, nr 11-12 (360-361); H. Witoszka, *Stereotypy etniczne ukraińsko-polskie na tle światowego doświadczenia w ich rozwiązywaniu*, [w:] *Koło Historii...*; M. Szumiło, *Obraz „Rusinów” – Ukraińców z Chełmszczyzny w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Koło Historii...*; P. Grycak, *Badanie i pokonywanie stereotypów historycznych jako część składowa stosunków polsko-ukraińskich*, [w:] *Koło Historii...*; T. Ciach, *Stereotyp „Poleszczuka” w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Koło Historii...*; Ł. Łukaszewicz, *Stereotyp Żyda u studentów*, „Znak”, 1983, nr 339-340; J. Maciątek, I. Kurcz, *Stereotypy różnych narodowości występujące u dorosłych Polaków*, [w:] *Kolokwia Psychologiczne nr 1. Stereotypy i uprzedzenia*, Warszawa 1992.

<sup>13</sup> Z. Zieliński, *Mit „Polak-katolik”*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 9, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994; J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa 1967; M. Rosik, *Judaizm u początków ery chrześcijańskiej*, Wrocław 2003; P. Kłodkowski, A. Marek, *Islam. Między stereotypem a rzeczywistością*, Warszawa 2006; E. Kopyt, *Cywilizacja Zachodu a problem postrzegania odmienności kulturowych w islamie i hinduizmie*, Toruń 2004.

na stereotypy różnorodnych grup społecznych czy też wreszcie na stereotypy związane z płcią<sup>14</sup>.

„Obrazy właściwe całej grupie społecznej nazywamy stereotypami” – czym więc jest stereotyp?

Wybitny rosyjski biolog Iwan P. Pawłow, wprowadzając w swoich pracach pojęcie „stereotypu dynamicznego”, wskazywał w nich na zespół skojarzonych i następujących po sobie w określonym porządku czynności odruchowo-warunkowych składających się na konkretny, nieraz nawet bardzo złożony, nawyk<sup>15</sup>. Zdaniem Lippmana, stereotyp to pewien obraz umysłowy rzeczywistości społecznej. Co istotne, jest to obraz uproszczony i niedokładny, wytworzony przeważnie nie w następstwie własnego doświadczenia, lecz dzięki przekazowi społecznemu. Jest on przy tym bardzo oporny na zmiany. Daniel Katz i Kenneth Braley definiowali go jako:

„utrwalone wrażenie w niewielkiej mierze podporządkowane faktom, do których reprezentowania pretenduje, a bierze się stąd, że najpierw definiujemy, potem dopiero obserwujemy”<sup>16</sup>.

Owo uprzednie definiowanie funkcjonuje w taki sposób, że – jak podkreślał z pewnym sarkazmem Hugh D. Duncan – niejednokrotnie „Żydzi, Murzyni i grupy mniejszościowe napiętnowane są jako złe, zanim zaczną działać. Herecy są skazani na wieczną karę, zanim się urodzą”<sup>17</sup>. Jak wskazywał Janusz Węgiełek, „każde spojrzenie na innego, w odróżnieniu od nastawienia na przyrodę, jest «brudne» i «brudzące» zarazem”<sup>18</sup>. Żaden kontakt z drugim człowiekiem nie może więc być neutralny i choć czasem nie zdajemy sobie z tego sprawy to zawsze pozostawia na nas swoje piętno.

Zwrócono tu uwagę na społeczny wymiar stereotypu wskazując, iż zawsze odnosi się do określonej grupy. Równocześnie jednak natura kolektywna stereotypu posiada swój rewers. Ma on charakter społeczny w podwójnym znaczeniu: z jednej strony dlatego, że dotyczy jakiejś całej zbiorowości, z drugiej „dlatego, że został urobiony i przyjęty przez pewną zbiorowość”<sup>19</sup>. Stereotyp funkcjonuje

---

<sup>14</sup> C. Benson, S. Dillon, *Kobieta i poczucie własnej wartości*, Gdańsk 2003; *Problematyka kobiet na świecie*, red. E. H. Oleksy, Łódź 1996; *Gender – Film – Media*, red. E. H. Oleksy, E. Ostrowska, Kraków 2001; K. Arcimowicz, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – Fałsz – Stereotyp*, Gdańsk 2003; M. Myślimir, *Stereotyp mężczyzny w mediach i społeczeństwie*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4611>.

<sup>15</sup> I. P. Pawłow, *Dynamiczna stereotypia wyższego odcinka mózgu*, [w:] tenże, *Dwadzieścia lat wyższej czynności nerwowej (zachowania się) zwierząt*, Warszawa 1952, s. 517; por. s. 509.

<sup>16</sup> D. Katz, K. Braley, *Racial Stereotypes of 100 College Students*, „Journal of Abnormal and Social Psychology”, 1933, nr 28, s. 181; cyt. za: A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 57.

<sup>17</sup> H. D. Duncan, *Communication and Social Order*, London 1962, s. 122; cyt. za: Z. Bok-szański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 87.

<sup>18</sup> J. Węgiełek, *Pochwała szpiega*, Przasnysz 1993, s. 65.

<sup>19</sup> Ossowski, *Z zagadnień psychologii ...*, s. 39.

w społeczeństwie i tam też się formułuje. Andrzej Kapiszewski w swoich badaniach nad stereotypem Amerykanów polskiego pochodzenia stwierdza, iż

„jedną z istotnych właściwości stereotypu jest to, że jego postać w dużym stopniu nie zależy od indywidualnych doświadczeń. Uwarunkowań stereotypu poszukiwać więc należy w czynnikach historyczno-kulturowych, społecznych czy ekonomicznych”<sup>20</sup>.

W kontekście tych wszystkich czynników może pojawić się pytanie o miejsce stereotypów w systemach kultury. Nie bez przyczyny więc, będąca autorem wielu prac z zakresu teorii literatury, Zofia Mitosek zapytuje:

„Czy stanowią one ustrukturyowane elementy systemów, ich podsystemy, takie jak religia, prawo, moralność, czy przeciwnie, - jako ekspresja świadomości prerefleksyjnej są zbiorami (nieuporządkowanymi) wyobrażeń egzystujących na skrzyżowaniu różnych dziedzin kultury”<sup>21</sup>.

Próbując udzielić odpowiedzi na tak postawione pytanie wskazuje ona na silne osadzenie w kulturze subiektywnych „obrazów w naszych głowach”. W związku z tym podkreśla, że:

„tradycja narodowa, kodeksy moralne, systemy religijne, przekazywane w procesie socjalizacji z pokolenia na pokolenie, stabilizują utarte sposoby widzenia świata, które w stosunku do jednostki przybierają charakter dziedzictwa niemal biologicznego”<sup>22</sup>.

Ową wspomnianą tu tradycję dość trafnie sprecyzował polski etnolog i socjolog – Kazimierz Dobrowolski. Ten, będący twórcą podstaw metody integralnej w badaniach socjologicznych, uczony wskazywał, że jest to

„całokształt wszystkich wytworów kulturowych, które ogarniają wszystkie dziedziny działalności minionych generacji, nie wyłączając życia społecznego i ciążą w sposób mniej lub więcej wyraźny na aktualnych zachowaniach żyjących pokoleń, względnie mogą wywierać na nie potencjalny wpływ”<sup>23</sup>.

W wydanej w połowie lat trzydziestych znanej pracy poświęconej antagonizmom polsko-niemieckim Józef Chałasiński podkreślał, że

„cała tradycja społeczna składa się z obrazów, z których jedne posiadają dla nas pozytywne, a inne negatywne znaczenie uczuciowe. Obraz – wzór wrogów, stereotypy czy mity wrogów należą również do dziedzictwa społecznego”<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław 1978, s. 46.

<sup>21</sup> Z. Mitosek, *Literatura i stereotypy*, Wrocław 1974, s. 15.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> K. Dobrowolski, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Wrocław 1966, s. 10.

<sup>24</sup> J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej Kopalnia na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935, s. 50, 138.

Przyglądając się wskazywanym przez niego obrazom wrogów postrzegamy, że zakres pojęcia stereotyp jest stosunkowo zbieżny z zakresem uprzedzenia. Klaus Thiele-Dohrman pisał wszak, iż uprzedzenie, to „stosunek do jakiejś sprawy nie oparty na własnych doświadczeniach i rozpoznaniach”, a raczej przyjęte bez sprawdzenia „poglądy, opinie, oczekiwania. Uprzedzenia mogą być wymierzone zarówno przeciw poszczególnym osobom, jak i całym grupom”<sup>25</sup>. Tak więc stereotyp zawsze istnieje w strukturze uprzedzenia. Każde uprzedzenie jest więc stereotypem, choć nie każdy stereotyp musi być uprzedzeniem. O ile bowiem uprzedzenie zawsze wiąże się z okazaniem pewnej niechęci, to stereotypy mogą być ujemne lub pozytywne.

Skąd bierze się tendencja do wytwarzania sobie różnego typu negatywnych stereotypów? Niejednokrotnie stereotypy biorą się z niewiedzy, a nie bez racji w kultowym filmie George’a Lucasa *Gwiezdne wojny*, nauczyciel Rycerzy Jedi mistrz Yoda twierdził – „Niewiedza prowadzi do strachu, strach prowadzi do złości, złość prowadzi do nienawiści, nienawiść to cierpienie”<sup>26</sup>. Sformułowana przez amerykańskiego psychologa Johna Dollarda teoria agresji i frustracji wskazuje, że w sytuacji gdy pojawia się brak możliwości zaspokojenia przez człowieka potrzeb, jego następstwem będą stany frustracyjne zmieniające się w agresję przeciw obiektom stanowiącym przeszkodę. Autor ten wskazywał, iż gdy człowiek nie ma możliwości takiego ataku, jego agresja zostanie skierowana na inne słabsze lub nie mogące się bronić obiekty. Chcąc wyeliminować mogące zaistnieć w tych okolicznościach poczucie winy, bardzo często podświadomie przypisujemy obiektowi naszej agresji pewne cechy przez nas nie akceptowane. Wytworzony w ten sposób stereotyp ułatwia nam zredukowanie mogącego wystąpić poczucia winy. Równocześnie – jak wskazuje Dollard – przyjęcie takiej optyki zdaje się, co nie jest bez znaczenia, w sposób racjonalny tłumaczyć motywy naszego postępowania<sup>27</sup>. Walter Lippmann w „Public Opinion” pisał, że artykułując swoją niechęć,

„z opozycji robimy łajdaków i konspiratorów. Jeżeli ceny idą w górę – to ci, którzy zyskują na tym, urządzili znowę; jeżeli gazety wypaczają informację, istnieje w tym kapitalistyczny spisek; jeżeli bogaci są zbyt bogaci, to widocznie kradli; jeżeli przegrało się w wyborach niewielką ilością głosów – to wyborcy byli przekupieni; jeżeli polityk robi coś, czego nie aprobujesz – został przekupiony lub jest pod wpływem jakiejś zdyskredytowanej osobistości. Jeżeli robotnicy się ruszają – są ofiarami agitatorów; jeśli występują na szerszym terytorium, działa konspiracja. Jeśli nie produ-

---

<sup>25</sup> K. Thiele-Dohrman, *Psychologia plotki*, Warszawa 1980, s. 82.

<sup>26</sup> *Gwiezdne wojny*, część I: *Mroczne widmo* (ang. „Star Wars, Episode”, I: „The Phantom Menace”), reż. G. Lucas, 1999.

<sup>27</sup> Szerzej na temat „Frustration-Aggression Hypothesis” zob.: J. Dollard, L. W. Doob, N. E. Miller, O. H. Mowrer, R. R. Sears, *Frustration and aggression*, New Haven 1939; N. E. Miller, R.R. Sears, O.H. Mowrer, L.W. Dobb, J. Dollard, *The Frustration-Aggression Hypothesis*, „Psychological Review”, 1941, nr 48, s. 337-342; zob. też: D. Piontek, *Stereotyp: geneza, cechy, funkcje* [w:] *W kręgu mitów i stereotypów*, red. K. Borowczyk, P. Pawełczyk, Poznań-Toruń 1993, s. 28.

kujemy dość samolotów – to jest to robota szpiegów; jeśli są zaburzenia w Irlandii, to tkwi za tym niemieckie czy bolszewickie «złoto»... Widzisz wszelkie strajki, reformę kanalizacji, rebelię irlandzką, rozruchy wśród Mahometan... Ligę Narodów, rozprężenie w Meksyku, ruch walczący o redukcję zbrojeń, filmy w niedzielę, krótkie suknie, naruszanie prohibicji, emancypację Murzynów – jako części składowe jakiegoś wielkiego spisku, zaaranżowanego przez Moskwę, Rzym, Masonerię, Japończyków czy Mędrców Syjonu»<sup>28</sup>.

Niekiedy można by się jednak zastanowić czy nie ma racji Bogdan Zawadzki, gdy w swojej „teorii zasłużonej reputacji” wskazuje, że obiekty przesądu lub stereotypu, poprzez wskazywanie na odrębność własnej grupy w pewnym stopniu przyczyniają się do jego powstania<sup>29</sup>.

Stereotyp ma niezwykle emocjonalny charakter i nie odwołuje się do rozumu czy wiedzy. Zofia Mitosek zauważa:

„W teorii Lippmanna publicznością rządzą prawa naśladownictwa, instynktu zbiorowego, uległości wobec przywódców i propagandy; prowadzi to do konkluzji, że przedmiotem opinii publicznej nie jest historycznie określona grupa ludzka, ale po prostu tłum. Zachowania tłumy w założeniu irracjonalne wyznaczają zakres badań Lippmanna, które mają podstawę z jednej strony w psychologii indywidualnej, jako nauce formułującej uniwersalne prawa asocjacji i nawyków mentalno-behawioralnych, z drugiej – w psychologii zbiorowej, która w tym wydaniu zdaje się być psychologią tłumy»<sup>30</sup>.

Tłum bowiem rozumuje w oparciu o kojarzenie pojęć, lecz w przeciwieństwie do prawdziwego rozumowania – „idee, które kojarzy wyobrażenia tłumy łączą się tylko pozornie, na podstawie analogii lub następstwa»<sup>31</sup>. W ten sposób kształtuje się tzw. opinia publiczna, o której Gabriel Tarde pisał, iż jest to

„chwilowa, mniej lub więcej logiczna grupa sądów odpowiadających zagadnieniom doby bieżącej, które w licznych odbitkach kursują wśród ludzi zamieszkujących wspólnie jeden i ten sam kraj, należących do jednej i tej samej warstwy społecznej»<sup>32</sup>.

Opinię publiczną ostatecznie kształtują stereotypy, gdyż „w danej grupie można obserwować wspólnotę uprzedzeń, która integruje społeczność i ułatwia

<sup>28</sup> Cyt. za: Z. Gostkowski, *Teoria stereotypu i poglądy na opinię publiczną Waltera Lippmanna*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. V, 1959, s. 58.

<sup>29</sup> B. Zawadzki, *Limitation of the Scapegoat Theory of Prejudice*, „Journal of Abnormal and Social Psychology”, 1948, nr 43, s. 127-141; za: Ł. Łukasiewicz, *Stereotyp Żyda u studentów*, „Znak”, 1983, nr 339-340, s. 458.

<sup>30</sup> Mitosek, s. 26.

<sup>31</sup> G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, 1986, s. 54.

<sup>32</sup> S. Kuśmierski, *Teoretyczne problemy propagandy i opinii publicznej*, Warszawa 1980, s. 210; por. definicję H. Blumera w: S. Kuśmierski, *Świadomość społeczna, opinia publiczna, propaganda*, Warszawa 1980, s. 211.

współzycie, choć równocześnie naraża na konflikty z przedstawicielami innych grup<sup>33</sup>.

Mówiąc o opinii publicznej nie sposób nie wspomnieć tu o propagandzie będącej „celowym, perswazyjnym, motywowanym politycznie oddziaływaniem na zbiorowość, zmierzającym, przez kształtowanie ludzkich postaw, do wywołania pożądaných zachowań”<sup>34</sup>. Działalność propagandowa stanowi nieodłączny element każdego systemu politycznego, przy czym prowadzą go nie tylko instytucje państwowe, ale także inne organizacje<sup>35</sup>. Pozornie wydawać by się mogło, że nie ma ona jakiegokolwiek związku z funkcjonowaniem, w końcu w znacznej mierze niekontrolowanych i odpornych na zmiany, stereotypów. Tymczasem, aczkolwiek jedną z zasadniczych cech stereotypu jest jego trwałość, to działania propagandowe mogą prowadzić do przewartościowywania myślenia stereotypowego, do obumierania stereotypów i zastępowania ich przez nowe<sup>36</sup>.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że „obraz jednej społeczności w świadomości drugiej nigdy nie jest czymś statycznym i jednolitym. Jest on zawsze uwarunkowany społecznie i historycznie”<sup>37</sup>. Nie zawsze jednak do końca uświadamiamy sobie stopień jego dynamiki. Cenne wydaje się więc być spostrzeżenie poczynione przez Jonathana Pottera i Margaret Wetherell, że

„teorie stereotypów zakładają, iż ludzie noszą ze sobą te zniekształcone obrazy i re-produkują je na żądanie, podczas gdy analitycy dyskursu wskazują, że ta sama osoba może wytwarzać całkiem różne stereotypowe kategoryzacje zależnie od wymogów sytuacji”<sup>38</sup>.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie o źródło naszego stereotypowego postrzeżenia innych, należy podkreślić jeszcze jeden element. Andrzej Zajązkowski zauważając, że stereotypy „chodzą parami” pisał:

„Nie może istnieć stereotyp obcego bez stereotypu samego, bez autostereotypu. Jednakże stereotyp obcego, to w pewnym sensie odwrócona i skarykaturowana projekcja nas samych, wyrażających w autostereotypie ważne dla nas wartości kulturowe”<sup>39</sup>.

Przyglądając się różnym stereotypom możemy więc zauważyć, że z zasady stereotyp, niezależnie od tego, w jak bardzo kwiecisty sposób zostanie przedstawiony, nie mówi nam zbyt wiele o osobie której dotyczy. Janusz Kor-

---

<sup>33</sup> Thiele-Dohrman, s. 80.

<sup>34</sup> M. Szulczewski, *Propaganda polityczna. Zarys problematyki teoretycznej*, Warszawa 1975, s. 66.

<sup>35</sup> B. Dobek-Ostrowska, *System propagandowy*, [w:] B. Dobek-Ostrowska, J. Fras, B. Ociepka, *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1997, s. 63.

<sup>36</sup> A. Tyszkowska-Gosk, *Stereotypy polityczne jako element świadomości społecznej*, „Studia Nauk Politycznych”, 1980, nr 4, s. 113.

<sup>37</sup> A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 1988, s. 241.

<sup>38</sup> J. Potter, M. Wetherell, *Discourse and Social Psychology*, London 1987, s. 53; za: Z. Bok-szański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 37.

<sup>39</sup> A. Zajązkowski, *Obrazy świata białych*, Warszawa 1973, s. 287.



win-Mikke pisał w tej sytuacji, że „stereotyp jest abstrakcją bez znaczenia”<sup>40</sup>. Nie dajmy się jednak zwieść pozorom. Stereotyp wprawdzie nie mówi o osobie, której dotyczy, lecz nie świadczy to o jego całkowitej bezwartościowości z punktu widzenia historyka. Stereotyp jest bowiem doskonałym źródłem mówiącym o osobach głoszących ten stereotyp. Stanowi bowiem znakomitą ilustrację świadomości społecznej danej epoki. Tak więc „stereotypy mówią niewiele o tych, których dotyczą. Bardzo wiele natomiast o tych, którzy je wytworzyli, bo zdradzają często ich wewnętrzne konflikty i fobie”<sup>41</sup>.

Czy jednak stereotyp istnieje naprawdę? Zastanawiając się nad realnym istnieniem stereotypu John C. Merrill mówi wręcz o wytworzeniu się „stereotypu stereotypu”<sup>42</sup>. Andrzej Kapiszewski zapytuje więc o to,

„w jakim stopniu pojęcie stereotypu jest fikcją – modelem stworzonym dla celów teoretycznych, mającym wyjaśniać pewne zjawiska rzeczywistości psychospołecznej, a jak dalece jest stereotyp obiektywnym zjawiskiem istniejącym w świadomości jednostek i grup”<sup>43</sup>.

Z kolei Zdzisław Chlewiński proponuje, że być może warto zastanowić się, czy termin stereotyp „nie jest «wytrychem», za pomocą którego staramy się wyjaśnić zbyt obszerny zakres zjawisk”<sup>44</sup>. Sam Walter Lippmann świadom był faktu, że „najgłębiej zakorzenionym ze wszystkich stereotypów jest stereotyp ludzki, który przypisuje naturę ludzką przedmiotom nieożywionym lub kolektywnym”<sup>45</sup>. Czy nie miał racji Andrzej Wejland, gdy z gorzkim wyrzutem pisał:

„Niewierne Lippmannowi, zawężone pojęcie stereotypu, zawładnęło socjologią i psychologią społeczną – to co dla niego było tylko jedną stroną stereotypu, dla wielu stało się całym stereotypem, to, co jemu – choć stereotypowe – wydawało się naturalne i normalne, dla innych nabrało gorzkiego smaku dzikości i nienormalności. Przez wyjaskrawienie pewnych cech myślenia potocznego, przez zaostrzanie, doprowadzanie do skrajności formułowano i formułuje się nadal wiele restryktywnych definicji stereotypu”<sup>46</sup>.

Przy okazji definiowania stereotypu konieczne wydaje się wspomnienie w kilku słowach o roli, jaką pełni w naszej rzeczywistości mit. Podobnie jak stereotypy, mity są „tworami kompleksu kulturowego, określonego, wyprac-

<sup>40</sup> J. Korwin-Mikke, *Nie tylko o Żydach*, Warszawa 1992, s. 157.

<sup>41</sup> A. Kępiński, *Geneza i funkcjonowanie negatywnego stereotypu Rosji i Rosjanina*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995, s. 157.

<sup>42</sup> J. C. Merrill, *National Stereotypes and International Understanding*, [w:] *International Communication: Media Channels Functions*, New York 1970, s. 192; za: Z. Boksański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 1997, s. 6.

<sup>43</sup> A. Kapiszewski, *Stereotyp Amerykanów polskiego pochodzenia*, Wrocław 1978, s. 27.

<sup>44</sup> Chlewiński, s. 9.

<sup>45</sup> Cyt. za: Gostkowski, s. 61.

<sup>46</sup> A. P. Wejland, *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa 1991, s. 10.

wanego i przenoszonego przez społeczności ludzkie<sup>47</sup>. Nietrudno jest zauważyć pokrewieństwo znaczeniowe tych dwóch pojęć. Stanisław Ossowski wskazywał wszakże:

„Przekonania mityczne, to nie tylko przekonania narzucone nam przez grupę społeczną, nieuzasadnione i nieracjonalne; to przekonania, które możemy izolować od naszej wiedzy o rzeczywistości, przekonania, do których zazwyczaj nie przykładamy kryteriów zaczerpniętych z doświadczenia. Przekonanie takie może współistnieć ze świadomością faktów, które mu przeczą<sup>48</sup>.”

Nie sposób nie dostrzec w tej wypowiedzi szeregu cech fundamentalnych dla funkcjonowania stereotypów.

Różnicę między mitem, a stereotypem starał się wskazać Zygmunt Zieliński, zauważając na przykładzie określenia „Polak-katolik”, że jest ono „stereotypem, a z racji swej irracjonalności także mitem<sup>49</sup>”. I choć czasem może się człowiekowi wydawać, iż jest racjonalny aż do granic, to zawsze jednak dotykamy jakąś częścią naszej świadomości mitycznej płaszczyzny tego świata. Wojciech Sitek podkreślał, że wręcz „żyjemy w świecie zaczarowanym przez mity<sup>50</sup>”, zaś Wojciech Wrzesiński pisał – „złudzeniem były nadzieje na całkowite uwolnienie myślenia ludzkiego od mitologizacji<sup>51</sup>”. Istnienie mitów wiąże się nieuchronnie z naszą rzeczywistością, bo jak zauważył Leszek Kołakowski, „każde roszczenie wobec historii, każde wartościowanie zdarzenia albo nie ma racji, albo ma rację w micie, tj. w człowieczeństwie wyprzedzającym historię<sup>52</sup>”.

W tej sytuacji, jak twierdzi Grzegorz Markiewicz, mit historyczny stanowi „fakt historyczny związany z działalnością psychiczną i społeczną człowieka<sup>53</sup>”. Franciszek Ziejka wskazywał jednak, że funkcjonujące mity stanowią najczęściej fałszywe wyobrażenie o politycznej, społecznej i kulturowej rzeczywistości<sup>54</sup>. Wojciech Wrzesiński podkreślał przy tym, że „historia obecna w mitach stanowi jedynie zasłonę dla walki o zwycięstwo określonych idei, racji, czy też wartości<sup>55</sup>”.

---

<sup>47</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, Warszawa 1970, s. 51.

<sup>48</sup> S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, [w:] tenże, *Dziela*, t. 2, Warszawa 1966, s. 139.

<sup>49</sup> Z. Zieliński, *Mit „Polak-katolik”*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 9, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 107.

<sup>50</sup> W. Sitek, *Mit społeczny jako problem teoretyczno-metodologiczny*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku. Kontynuacja, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 10, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1996, s. 7.

<sup>51</sup> W. Wrzesiński, *Polska mitologia polityczna XIX i XX wieku*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 9, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 21.

<sup>52</sup> Zob. szerzej: L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Wrocław 1994, s. 39.

<sup>53</sup> G. Markiewicz, *Rozważania wstępne nad pojęciem mitu historycznego*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku, Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 9, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1994, s. 26.

<sup>54</sup> F. Ziejka, *W kręgu mitów polskich*, Kraków 1977, s. 8.

<sup>55</sup> Wrzesiński, *Polska mitologia...*, s. 14.

Skoro jednak mit poprzez swoje istnienie zafalszowuje rzeczywistość, można by zapytać o rzeczywistą wartość mitu dla badań historyka. Leszek Kołakowski wskazywał, że podobnie jak to widzimy w przypadku stereotypów, „mit nie dostarcza wiadomości, ale odkrywa obszar wartości, w których uczestnik mitu dostępuje udziału”<sup>56</sup>. Toteż Henryk Samsonowicz podkreślał:

„[...] dla historyka ważna jest nie tylko struktura mitu, ale także, może nawet przede wszystkim, jego funkcje społeczne. Mity tkwiące w świadomości zbiorowej stanowią ważny materiał źródłowy, na którego podstawie możemy lepiej poznać potrzeby ludzkich zbiorowości”<sup>57</sup>.

Wskazana wcześniej różnorodność stereotypów związana jest z czysto umownymi podziałami przydatnymi w rozważaniach teoretycznych. W praktyce bardzo często mamy do czynienia z heterostereotypami. Problem ten pojawia się również w przypadku będącego stereotypem pogranicza „stereotypu masona”. Chcąc przyjrzeć się temu, co w polskich warunkach moglibyśmy określić mianem stereotypu masona, musimy zauważyć kilka aspektów tego zjawiska. Konieczne jest wnikliwe spojrzenie z różnych stron, gdyż w przeciwieństwie do rozmaitych stereotypów narodowych, klasowych czy konfesyjnych, ten nie da się tak łatwo zaklasyfikować do konkretnej grupy. W stereotypie masona znajdziemy, bowiem szereg różnorodnych wątków. Będzie on odnosił się w równej mierze do kwestii narodowościowych, państwowych – jak i do spraw wyznaniowych. W tej sytuacji pojawiający się w wielu wypowiedziach „antymasonizm” przypomina raczej tendencje i treści znane ze starszego odeń antysemityzmu. Stereotyp masona w sposobie funkcjonowania zbliżony bowiem jest często do stereotypu Żyda i podobnie jak on, nie jest „czystym” stereotypem dającym zaklasyfikować się do jednej, konkretnej grupy<sup>58</sup>. Jednak, z uwagi na podobieństwo społecznych mechanizmów istniejących przy tworzeniu się stereotypów, analizując stereotyp masona można posiłkować się badaniami dotyczącymi stereotypów etnicznych. Wydaje się, że jest to działanie uzasadnione, gdyż mechanizmy funkcjonowania tych stereotypów są tożsame.

Proces dziejowy często odbierany jest jako pewna walka dobra ze złem. Włodzimierz Pawluczuk zauważa, że

„w intersubiektywności polskiej, tym metafizycznym złem są «odwieczni wrogowie chrześcijaństwa»: Żydzi, Masoni, komuniści, Rosjanie. Polska to «przedmurze chrześcijaństwa» – najbardziej wysunięte na wschód ogniwo chrześcijańskiej kultury Zachodu”<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> L. Kołakowski, *Kultura i fetysze*, Warszawa 1967, s. 241.

<sup>57</sup> H. Samsonowicz, *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Wrocław 1991.

<sup>58</sup> Na temat złożoności stereotypu Żyda zob. szerzej: A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Warszawa 1992.

<sup>59</sup> W. Pawluczuk, *Wschód jako obszar zła. Przyczynek do fenomenologii polskiej intersubiektywności*, [w:] *Bóg, Szatan, grzech. Studia socjologiczne*, red. J. Kurczewski, W. Pawlik, t. 2, Kraków 1992, s. 248.

Z pewnością słuszne jest w tym przypadku wskazywanie na fakt formowania się polskiego charakteru pod wpływem czynników geopolitycznych, i nie bez racji Ewa Lipniacka podkreślała, że „Polska ksenofobia jest elementem obronnym”<sup>60</sup>. Równocześnie należy jednak zauważyć, że takie „obronne” widzenie świata kształtowało się nierzadko pod wpływem wszechobecnego w polskim życiu Kościoła. Janusz Tazbir wskazywał przy tym:

„Jeśli chodzi o Kościół, to obrazy jego wrogów upowszechniali prowincjonalni kaznodzieje, a nie wielcy teologowie. Z ambony więc arcykatolickie Mazowsze, rzadko oglądające «lutra» na własne oczy, dowiadywało się o istnieniu i wyglądzie herezyków. W XIX wieku z niej to zaczęto ostrzegać wiejskich parafian przed działalnością masonów, choć łoże ograniczały swą działalność do elity intelektualnej. W konsekwencji opowiadano sobie po wsiach, iż byli tacy panowie, «co się między sobą mularzami poprzezywali», a pozostawali w zмовie z szatanem (odnotowała to Maria Dąbrowska w «Nocach i Dniach»)»<sup>61</sup>.

Spróbujmy przyjrzeć się istniejącemu w rzeczywistości społecznej obrazowi wolnomularza. Uderza fakt, że wachlarz tych wypowiedzi jest stosunkowo szeroki, lecz z reguły są to opinie bardzo jednostronne i charakterystyczne w swej skrajności. Ich autorzy niejednokrotnie uważają, iż potrafią zawrzeć całe bogactwo różnorodności masonerii w krótkiej definicji i ocenić jej organizację w kategoriach „biały-czarny”. Łatwo jest zrozumieć takie postawy będąc samemu zwolennikiem logiki dwuwartościowej – coś jest albo go nie ma, tak lub nie, zero albo jeden. To bardzo wygodne podejście. Co jednak będzie, gdy staniemy przed szachownicą – biała czy czarna? Choćbyśmy nie wiem jak nią obracali, wynik zawsze będzie ten sam. Z masonerią bywa podobnie. Ma swoje blaski i cienie, lecz dopiero ich suma składa się na całościowy obraz przedmiotu.

W jednej z wypowiedzi z czasów Księstwa Warszawskiego pojawiła się następująca charakterystyka:

„Mason jest to junak – Bogu samemu wydający wojnę, a nie mający tyle męstwa, aby się oddzielił od bandy hultaj. Czyni się mądrym, a chce koniecznie wszystkimi uczynkami dowieść, że jest bydlęciem [...] i chęłpi się ludzkością, a jest biczem na ludzi. [...] Co do religii jest bezbożnik, co do cnoty złodziej, co do poczciwości hultaj, co do przyjaźni zdrajca, co do przysięgi masońskiej niewolnik, co do rozkazów masońskich poddańczuk, co do składek masońskich czynownik, co do schadzek masońskich – rozpustnik, co do strojów i ceremonii masońskich – błazen”<sup>62</sup>.

To bardzo ostre słowa i opinia krzywdząca, lecz tego typu sformułowania musiały powtarzać się i w późniejszym okresie. W zasadzie mimo upływu czasu niewiele się w tej materii zmieniło. Piszący w okresie dwudziestolecia międzywojennego Jędrzej Giertych podał, że

---

<sup>60</sup> E. Lipniacka, *Poradnik ksenofoba – Polacy*, Warszawa 1997, s. 9.

<sup>61</sup> J. Tazbir, *Stereotypów żywot twardy*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991, s. 9.

<sup>62</sup> Cyt. za: E. Z. Wichrowska, *Antologia poezji masońskiej*, Warszawa 1995, s. 6.

„w dziele «La Tradicion catalana», ks[ia]dz] biskup Torras y Bages zamieścił cały rozdział, poświęcony prądom masońskim i napisał w nim m.in. co następuje: «Sekta potężna nie dzięki sile swego racjonalistycznego systemu, ale dzięki popieraniu, bronieniu, opiekowaniu się najniższymi dążeniami naszej strony zwierzęcej, opanowała część naszych współobywateli i chce wycisnąć na poezji piękno swej destrukcyjnej władzy»<sup>63</sup>.

Niektórzy posuwali się nawet do tego by twierdzić, że to właśnie z winy masonerii „grozi nam choroba straszna, zakażenie krwi, rozkład i śmierć”<sup>64</sup>. Przekonywano, że „rozzuchwalenie się masonerii powinno zwrócić uwagę nie tylko socjologów, ekonomistów historiozofów, lecz każdego zdrowo myślącego człowieka, związek ten bowiem szerzy zarazę, która grozi zarażeniem całej ludzkości”<sup>65</sup>.

Podobnie i dziś można spotkać tego typu skrajne wypowiedzi, jak chociażby Adriana Nikła z łamów „Gazety An Arche”:

„Co do wolnomularstwa, sędzę, że jest to zbrojne ramię światowego żydostwa przysząjące szabes-gojów. Celem wolnomularstwa jest zniewolenie człowieka i zerwanie więzi z Bogiem. W ostateczności okazuje się kultem Szatana – czymś, co zagraża mojemu wolnemu «Ja»”<sup>66</sup>.

Z drugiej strony możemy przeczytać wypowiedzi diametralnie przeciwstawne. Ich autorzy podkreślali, iż „masonia jest prawidłowym, społecznym rozwojem ludzkości, na szlachetnym kosmopolitycznym usposobieniu i moralności opartej”<sup>67</sup>. Jest ona „wzniesieniem się ponad uprzedzenia narodowościowe, religijne i stanowe, gdyż równość jest jej podstawową zasadą”<sup>68</sup>. Dla wielu „związek to światowo-obywatelski, w wyższych, czysto ludzkich celach podjęty; moralna wolność od występków, namiętności i przesądów, koniecznym jego warunkiem”<sup>69</sup>. Sami masoni podkreślają, że „masoneria stanowi najstarszy i największy zakon braterski na świecie. Jego loże opasują całą ziemię. Jest to stowarzyszenie przyjaciół i braci”<sup>70</sup>.

Trudno jest nie zauważyć dość wyraźnej sprzeczności między tymi dwoma stanowiskami, przy czym oba są bardzo jednostronne. Sprzeczne opinie istniejące w piśmiennictwie, mimo wysiłku wielu autorów, z reguły stanowią bądź

<sup>63</sup> J. Giertych, *Hiszpania bohaterska*, Warszawa 1937, s. 223.

<sup>64</sup> W. B. G., *Masoneria*, br. i m., s. 47.

<sup>65</sup> Justus, *Czem jest masoneria*, „Biesiada literacka”, 1905, nr 14 (1528), s. 233.

<sup>66</sup> Nikiel, *Komentarze i polemiki...*, „Gazeta An Arche”, nr 45, s. [10].

<sup>67</sup> J. G. Findel, *Geist und Form der Freimaurerei*, Leipzig 1905, s. 166-170 – cyt. za: S. Załęski, *O masonii w Polsce od roku 1738 do 1822 na źródłach wyłącznie masońskich*, cz. 1, Kraków 1908, s. 6.

<sup>68</sup> Załęski, *O masonii...*, s. 6.

<sup>69</sup> Findel, *Geist und Form...*, s. 166-170 – cyt. za: Załęski, *O masonii...*, s. 6.

<sup>70</sup> Cyt. za: JI. П. Замойский, *Масонство и глобализм. Невидимая Империя*, Москва 2001, s. 10.

apologię, bądź też oskarżenie organizacji<sup>71</sup>. Wśród pojawiających się licznie „jedynie słusznych” definicji tak złożonego zjawiska jak wolnomularstwo, chciałoby się przytoczyć słowa starego Żyda z Podkarpacia, stanowiące motto książki *Zniewolony umysł* Czesława Miłosza:

„Jeżeli dwóch klóci się, a jeden ma rzetelnych 55 procent racji, to bardzo dobrze i nie ma się o co szarpać. A kto ma 60 procent racji? To ślicznie, to wielkie szczęście i niech Panu Bogu dziękuje! A co powiedzieć o 75 procent racji? Mądrzy ludzie powiadają, że to bardzo podejrzane. No, a co o 100 procent racji? Taki, co mówi, że ma 100 procent racji, to paskudny gwałtownik, straszliwy rabuśnik, największy łajdak”<sup>72</sup>.

Niestety tak też niejednokrotnie bywa w publicystyce poświęconej wolnomularstwu, gdzie wielu autorów nie próbuje formułować jakichkolwiek wątpliwości, z góry uważając, że zna już wszystkie odpowiedzi. Bo jak rozumieć choćby wypowiedź Stanisława Krajskiego opisującą polską rzeczywistość polityczną początku lat 90-tych ubiegłego stulecia:

„Czy Unia Demokratyczna faktycznie jest polityczną przybudówką masonerii? Pytania te musimy pozostawić bez odpowiedzi. Czy jednak brak tutaj odpowiedzi nie jest, sam w sobie, odpowiedzią, może częściową, ale odpowiedzią?”<sup>73</sup>.

W doskonałym filmie Janusza Majewskiego *CK Dezerterzy* kapitan Wagner w rozmowie z podwładnym podsumował swoją wypowiedź stwierdzeniem, iż nawet jeśli zadaje jakieś pytanie to nie oczekuje od niego odpowiedzi, gdyż sam „zna odpowiedzi na wszystkie pytania, a nawet gdyby ich nie znał, to i tak go one nie interesują”<sup>74</sup>. Niektórzy autorzy pisząc o wolnomularstwie zachowują się podobnie.

Wszyscy tworzymy w myślach tysiące stereotypów na swoje własne potrzeby. I jest to zjawisko normalne<sup>75</sup>. W którym jednak miejscu przekonanie o prawdziwości wytworzonego w umyśle obrazu jest jeszcze tylko obroną stereotypu, a w którym zaczynają się już wyraźne zaburzenia czynności myślowych i rozmaite „delusiones”<sup>76</sup>. Przyglądając się różnym próbom definiowa-

---

<sup>71</sup> W tym miejscu mowa jest wyłącznie o osobach starających się w miarę bezstronnie przedstawić historię i działalność wolnomularstwa, a więc nie są tu brane pod uwagę te publikacje, które, jak chociażby praca Paula Fishera *Szatan jest ich Bogiem*, czy też książka autorstwa George’a Dillona *Masoneria zdemaskowana, czyli walka Antychrysta ze światem i cywilizacją chrześcijańską*, które już w samym tytule wyraźnie sugerują specyficzną ocenę tej organizacji.

<sup>72</sup> C. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Paryż 1953.

<sup>73</sup> S. Krajski, *Masoneria polska 1993*, Warszawa 1993, s. 105.

<sup>74</sup> *CK Dezerterzy*, reż. J. Majewski, 1985.

<sup>75</sup> Szerzej na temat kryterium „normalności” zachowań zob. J. Sowa, *Kulturowe założenia pojęcia normalności w psychiatrii*, Warszawa 1984.

<sup>76</sup> Termin używany w psychiatrii klinicznej na określenie wszelkiego typu urojeń, w tym m.in. urojeń ksobnych, urojeń prześladowczych, urojeń zazdrości, urojeń hipochondrycznych, urojeń grzeszności i winy, urojeń poniżenia, pomniejszania, upośledzenia, zubożenia, nicości

nia stereotypu zauważymy, że wcale nie tak daleko od nich są urojenia, o których pisał Tadeusz Bilikiewicz wskazując, iż urojenia

„tkwią bardzo głęboko nie tylko w życiu uczuciowym człowieka, ale i w całej jego psychice. [...] urojenia są odporne na wszelkie perswazje, towarzyszy im bowiem ogromna siła przekonywania”<sup>77</sup>.

Przeglądając niektóre polemiki prasowe dotyczące masonerii nie sposób uniknąć pytania o zasadność zacytowania tu autorytetu medycznego. Niejednokrotnie zachodzić może sytuacja przypominająca opisywany stan urojenia, w którym

„chory wierzy w prawdziwość nieprawdziwego sądu, chociaż kłóci się on wyraźnie z doświadczeniami życiowymi jego samego i jego otoczenia. Urojenie nie tylko daje się skorygować pod wpływem najsilniejszego przekonywania i przedkładania oczywistych i naocznych przeciwdowodów, ale co gorsza, pod wpływem zbyt energicznych perswazji chory przeważnie rozdrażnia się, a nawet jeszcze bardziej zacina w swoim błędnym przekonaniu albo wytwarza coraz to nowe urojenia”<sup>78</sup>.

Prowadzone przez psychiatrów badania dowodzą, że najciekawsze z naszego punktu widzenia urojenia prześladowcze

„odzwierciedlają obronny styl atrybucyjny, który chroni chorego przed uczuciami niskiej samooceny oraz przed depresją i lękiem. Posługiwanie się takim stylem atrybucyjnym powoduje, że przypisane otoczeniu cechy mają tendencję do utrzymywania się i w rezultacie dochodzi do reinterpretacji każdej nowej informacji tak, aby potwierdzić dokonane wcześniej atrybucje. Pozwala to przyjąć, że jeżeli przypisanymi otoczeniu cechami są wrogość, potencjalne zagrożenie czy działanie na niekorzyść – mogą rozwinąć się urojenia prześladowcze”<sup>79</sup>.

Czym jest masoneria? I kim tak naprawdę są masoni? Być może rację miał „brat” Franciszek Hartmann, gdy podkreślał na kartach *Świata ze Wschodu*, że „nikt nie pojmie istotnego znaczenia wyrazu wolnomularz, jeżeli sam we własnym sercu wolnomularzem nie będzie”<sup>80</sup>. Chociaż z drugiej strony, czy będąc wolnomularzem można nadal pisać o masonerii w sposób obiektywny? Wszak tkwiąc dobrowolnie w jakiejś strukturze, człowiek instynktownie będzie wyma-

---

oraz urojeń wielkości. Szerzej zob. T. Bilikiewicz, *Psychiatria kliniczna*, t. 1, red. A. Bilikiewicz, Warszawa 1988, s. 115-119; A. Grzywa, *Omamy i urojenia*, Wrocław 2000.

<sup>77</sup> Tamże, s. 115.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> M. Wojnar, A. Orłow-Trębicka, *Patogeneza urojeń prześladowczych w świetle teorii atrybucji*, „Psychiatria Polska”, 1995, t. XXIX, nr 5, s. 670-671.

<sup>80</sup> *Tajemne praktyki Kacerzy Zachodu. Dzieje i stan obecny masonerii Niemiec, Francji, Anglii, Szwecji, Egiptu, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Najnowszy, ściśle obiektywny, opis wolnomularstwa, dokonany zwięźle i rzeczowo przez br. Peregrinusa. Dla czytelników polskich przyswoił Mieczysław Rościszewski*, Poznań 1921, s. 5.

zywał ze swego postrzegania to, co zdawać by się mogło ciemne, mgliste czy niewyraźne.

Jak więc stworzyć, w kontekście tych niejednokrotnie całkiem skrajnych wypowiedzi, w miarę jednolity pogląd? W jaki sposób wyśrodkować te wzajemnie wykluczające się oceny sprawiając, by uzyskana wiedza była wiarygodna? Czy wobec takich różnic zdań możliwe jest w ogóle jakieś jednoznaczne ukazanie działalności całej organizacji? Być może rozbieżności te wynikają po części z dużej niejednorodności w łonie samego ruchu. Wolnomularze w swych pracach zgadzają się z tym, co bywa określane bardzo ogólnikowo „działaniem dla dobra ludzkości”. Począwszy jednak od tego momentu można zauważyć różnicę priorytetów stawianych sobie przez poszczególne obediencje. Definicja jednająca w sobie wszystkie te podziały z konieczności musiałyby być dość ogólnikowa. Wymagane tu kryterium uniwersalności spełnia, moim zdaniem, propozycja Bolesława Chełmińskiego, który wskazywał, że:

„Masoneria, albo inaczej wolnomularstwo jest pewnym stowarzyszeniem i jako takie posiada własną ideologię, w myśl której działa, oraz sobie właściwe formy organizacyjne, w których pracuje. Oczywiście ważniejsza od form organizacyjnych jest ideologia, ona bowiem w pierwszym rzędzie stanowi o istocie stowarzyszenia”<sup>81</sup>.

Problemem istotnym w przypadku wielu autorów negujących działalność masonerii był fakt, że mówiąc o wolnomularstwie, z bardzo dużą dozą nieufności odnosili się do informacji przekazywanych przez samych masonów. Wynikało to stąd, że, jak podkreślano, po wolnomularzach nie należało się spodziewać szczerości. Bardzo dokładnie ilustruje to opublikowana na łamach „Rycerza Niepokalanej” rozmowa między księdzem a dostojnikiem masońskim. Czytamy tam m.in.:

„Wybacz mi szanowny pan, że zadam mu pytanie nieco drażliwe, ale chciałbym właśnie z ust pańskich usłyszeć, czy wy, masoni, pracujecie na spółkę z Żydami? – Nie – odparł spokojnie, nie spuszczać wzroku. Z Żydami nie mamy nic wspólnego. Przyznam się, że stropiła mnie ta odpowiedź i jej spokój. Byłem na nią przygotowany, ale nie spodziewałem się, że można tak łąć bezczelnie bez zająkania. Na to potrzeba specjalnego i długiego treningu”<sup>82</sup>.

Co istotne, rozmówcy nie zdziwiła tu negatywna odpowiedź, lecz widoczny, a nawet wręcz rażący, „bezwstyd tego kłamstwa”. Istniało, jego zdaniem, tylko jedno „logiczne” wytłumaczenie tej sytuacji – konieczny był tu jakiś specjalny wieloletni trening.

Mówiąc o nieszczerości warto od razu podkreślić akcentowany w publicystyce wielokrotnie moralny i polityczny relatywizm masonerii, postrzegającej

---

<sup>81</sup> B. Chełmiński, *Masoneria w Polsce współczesnej*, Warszawa 1936, s. 13.

<sup>82</sup> M. W., *Porachunki (Najpierw z Masonami)*, „Rycerz Niepokalanej”, 15 (1936), nr 4, s. 108.



„konieczność asymilowania taktycznych haseł swoich do wymagań chwili i środowiska. Potrafi być liberalna i dyktatorialna, nacjonalistyczna i kosmopolityczna, kapitalistyczna i socjalistyczna. Te jej zaś «wolty» i przemiany w wielkie nieraz zakłopotanie wprowadzają nie dość bystrych jej obserwatorów»<sup>83</sup>.

To zależy zawsze od ludzi, którzy stanowią jej struktury, zatem:

„wykrycie istoty masonerii nie jest rzeczą łatwą. Duch kłamstwa, fałszu, który przepełnia tę organizację, przy ścisłości wielostopniowej tajemnicy oraz bezwzględnej karności – przy gmatwaniu swoich idei i celów, nawet wobec własnych członków niższych stopni, oraz przy stosowaniu się do okoliczności, do mody, a nawet zewnętrznie do aktualnych opinii – krył w labiryncie istotną treść masonerii, nadając jej zewnętrznie ponętne pozory. Masoneria umie, jak kameleon mienić się barwami i ukazywać w odpowiedniej chwili i odpowiednim środowisku najbardziej pociągające oblicze»<sup>84</sup>.

Być może pisząc o masonerii niektórzy autorzy, jak cytowany powyżej Kazimierz Marian Morawski, z premedytacją ubarwiali rzeczywistość, bo temat był chwytliwy. A wielu czyniło to z determinacją – zgodnie z radą jezuitę Józefa Chiaudano, który twierdził, że „jeżeli nie potrafi zbić błędu i przedstawić go w całej należytej ohydzie, nie powinien głosić go do druku»<sup>85</sup>. Być może również nieprzejrzystość niektórych wypowiedzi wynikała z faktu, iż często

„największą trudność dla piszącego stanowi to, że nagle ma on przelać na czytelnika tę wiedzę, którą on sam nabył powoli. Grozi mu więc pominięcie rzeczy najistotniejszych, które go już nie zajmują, i to, że zacznie rozwodzić się nad szczegółami, którymi się jeszcze zajmuje»<sup>86</sup>.

W przypadku negatywnego stereotypu masońskiego na pierwsze miejsce wysuwały się zarzuty walki z ładem społecznym, brak patriotyzmu, demoralizowanie społeczeństwa oraz antyreligijność i walka z Kościołem. Elementy te podkreślane były przez przeciwników wolnomularstwa w równej mierze u progu II Rzeczypospolitej, jak i po odzyskaniu przez nią niepodległości. Wizerunek własny wolnomularzy bazował z kolei na samych superlatywach. Znajdziemy tam podkreślanie takich wartości, jak uczciwość, dążenie do dobra i prawdy, poczucie braterstwa i humanitaryzm. Były to główne elementy konstytuujące masoński autostereotyp.

<sup>83</sup> K. M. Morawski, *Co to jest Masoneria*, [w:] K. M. Morawski, W. Moszczyński, *Co to jest masoneria*, Poznań 1997, s. 46.

<sup>84</sup> A. Weryha, *Walka z masonerią*, Warszawa 1929, s. 4.

<sup>85</sup> J. Chiaudano, *Dziennikarstwo katolickie*, Warszawa-Częstochowa 1911, s. 30.

<sup>86</sup> R. de Jouvenel, *Dziennikarstwo w 20-tu lekcjach*, Warszawa 1927, s. 61.

„Klapusterowa<sup>87</sup> dama” – jak pisze o Marii Dąbrowskiej Tadeusz Nasierowski<sup>88</sup> – uzewnętrzniała w *Dziennikach* swój stosunek do wolnomularzy jednoznacznie, pisząc: „wszyscy moi najszlachetniejsi, najwartościowsi i najmądrzejsi przyjaciele należeli do masonerii”. I dalej dowodziła: „o jednym wiedziałam na pewno – że jeśli spotkam człowieka o wyjątkowej czystości i wartości, to w większości wypadków okaże się, że to mason”<sup>89</sup>. W tym przeświadczeniu podkreślała: „wiem też i o tym, że każdy, na kogo szczują jak na masona, to z reguły człowiek [żyjący] prawdziwie na obraz i podobieństwo Boże”<sup>90</sup>. Zaś „każdy z ludzi, wymienianych w nagonkach i denuncjacjach w prasie gadzinowej jako mason, jest wobec swoich prześladowców jak święty wobec świń”<sup>91</sup>.

Powstaje pytanie, co sprawiało, że Maria Dąbrowska niemalże gotowa była wynosić wolnomularzy na ołtarze? Z pewnością olbrzymie znaczenie miał fakt, iż przez znaczącą część jej osobistego życia otaczali ją właśnie masoni. Najpierw będący urzędnikiem polskiej obediencji mąż Marian oraz pełniący kluczową rolę w odradzającym się po 1918 roku polskim wolnomularstwie członek Rady Najwyższej na Polskę szwagier Józef Dąbrowski (Grabiec)<sup>92</sup>. Po śmierci męża jej wieloletnim towarzyszem życia został Stanisław Stempowski – Wielki Mistrz, a następnie Wielki Suwerenny Komandor Rady Najwyższej<sup>93</sup>. Tadeusz Nasierowski twierdzi, że wolnomularstwo ze swymi ideami „przyczyniło się do ukształtowania w Dąbrowskiej poczucia niezależności”<sup>94</sup>. Czy jednak tylko na tym bazowało jej uwielbienie dla „braci”?

<sup>87</sup> Klapuster – określenie używane w prywatnych rozmowach przez Marię Dąbrowską i Stanisława Stempowskiego na określenie wolnomularstwa. Maria Dąbrowska wspominała, że „tak nazywaliśmy w najbardziej intymnym kółku masonerie, a nazwę tę wymyślił oczywiście Stanisław Stempowski, który zachował przez całe życie dziecięcą zdolność do tworzenia na użytek swój i swoich najbliższych własnego, dziwaczego języka” – M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1998, s. 114; M. Dołęgowska-Wysocka, *Dni i noce z masonem*, „Wolnomularz Polski”, nr 1, styczeń-luty 1994, s. 23; M. Dołęgowska-Wysocka, *Dni i noce z masonem*, [w:] Andrzej Nowicki, Stempowski & Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Dni i noce z masonem*, [Warszawa b.r.], s. [12].

<sup>88</sup> Por. rozdział poświęcony Marii Dąbrowskiej w: T. Nasierowski, *Żeromski – Strug – Dąbrowska a psychiatrzy wolnomularze*, Warszawa 1997, s. 101-115.

<sup>89</sup> Uzupełnienia *Dzienników z 1944 w*: M. Dąbrowska, *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1998, s. 114.

<sup>90</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 3, Warszawa 1998, s. 236; M. Dołęgowska-Wysocka, *Dni i noce z masonem*, „Wolnomularz Polski”, nr 1, styczeń-luty 1994, s. 22; Też, *Dni i noce z masonem*, [w:] Andrzej Nowicki, Stempowski & Mirosława Dołęgowska-Wysocka, *Dni i noce z masonem*, [Warszawa b.r.], s. [10].

<sup>91</sup> Tamże, s. 234.

<sup>92</sup> L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik Biograficzny*, Warszawa 1999, s. 99, 100-101.

<sup>93</sup> Tamże, s. 472-473; A. Nowicki, *Stanisław Stempowski*, „Wolnomularz Polski”, nr 7, marzec 1996, s. 9-11; tenże, Stempowski, [w:] A. Nowicki, Stempowski, M. Dołęgowska-Wysocka, *Dni i noce z masonem*, [Warszawa b.r.], s. [1-5]; tenże, *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia*, Gdynia 1997, s. 258-262.

<sup>94</sup> Nasierowski, *Żeromski – Strug – Dąbrowska...*, s. 103.

Dnia 18 lipca 1888 roku w Lumber w stanie Georgia podczas uroczystości rocznicowych miejscowej loży wielebny James R. Winchester poświęcił swoje wystąpienie wzorcowi „dobrego i prawego człowieka”. Swoją mowę zaczął on od słów „bycie dobrym i prawym człowiekiem jest pierwszą i ostatnią wielką nauką w wolnomularstwie”<sup>95</sup>. Nawiązywał w nich bardzo wyraźnie do pierwszego rozdziału konstytucji z 1723 roku, podstawowej kodyfikacji nie tylko praw masonskich lecz wszystkich obowiązujących regulaminów i zobowiązań członków<sup>96</sup>. Czytamy w niej m.in. o potrzebie bycia „dobrym, szczerym, skromnym i honorowym”. I choć w polskim tłumaczeniu, zaproponowanym kilka lat temu przez lożę „Europa” z Warszawy, znalazło się słowo „szczerłość”, to znajdujące się w oryginale słowo „true” można by w tym kontekście rozumieć szerszej – jako „prawość”<sup>97</sup>. Takie właśnie rozumienie tego zwrotu wynikałoby m.in. z cytowanej wypowiedzi Jamesa R. Winchestera. Tak więc dobroć i prawość, skromność i honor to cztery wartości, które zdaniem autorów *Konstytucji Andersona*, winny cechować wolnomularza – wyznawcę religii, „co do której wszyscy ludzie są zgodni”. Pastor Winchester użył sformułowania „pierwsza i ostatnia nauka w wolnomularstwie” chcąc zaakcentować fakt, iż w tym zawiera się cała kwintesencja bycia wolnomularzem. *Konstytucja Andersona* nieprzerwanie po dziś dzień przypomina o tym „braciom” na całym świecie. Przypominała o tym również Polakom u początku XX wieku.

W 1906 roku nakładem wolnomysłicielskiej „Myśli Niepodległej” ukazała się praca *O masonerii i masonach*, niewątpliwego erudyty Andrzeja Niemojewskiego. Jest to w zasadzie jedyne w tym okresie polskie opracowanie na temat wolnomularstwa pisane z pozycji apologetycznych. Ludwik Hass wskazuje, że Niemojewski w tym okresie „rozwinął akcję informacyjną o wolnomularstwie współczesnym w duchu dla niego przychylnym”<sup>98</sup>. Już we wstępie książki stwierdził, że „praca nasza, o ile sięgają nasze wiadomości, jest w czasach nowszych pierwszą, która zamierza traktować Masonerię bezstronnie”<sup>99</sup>. W swej argumentacji nie zawsze jednak pamiętał o tym zastrzeżeniu związanym z obiektywizmem, toteż nie bez racji Tadeusz Nasierowski pisze o tej pracy, że „można ją nazwać propagandową”<sup>100</sup>. Uznał, że autor tej pracy nie mógł zresztą

<sup>95</sup> J. R. Winchester, *Good Man and True*, „Voice of Masonry and Family Magazine”, september 1888, s. 870.

<sup>96</sup> „The Constitutions of the Free – Masons containing the History, Charges, Regulations, &c. of that most Ancient and Right Worshipful Fraternity”.

<sup>97</sup> *Konstytucja Andersona*, [w:] *Sztuka królewska. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów*, red. Norbert Wójtowicz, Wrocław 1997, s. 91; *The Charges of a Free-Mason*, [w:] *Staré Povinnosti Svobodných Zednářů*, Bratislava 1993, s. 40; *Constitutions of the Ancient Fraternity of Free and Accepted Masons under the United Grand Lodge of England containing the General Charges Laws and Regulations*, London 1970, s. 3.

<sup>98</sup> Por. L. Hass, *Strug – Żeromski – wolnomularstwo. Na marginesie artykułu H. Michalskiego „Mason rewolucjonista”*, „Ars Regia”, R. II (1993), nr 3/4 (4/5), s. 66.

<sup>99</sup> A. Niemojewski, *O masonerii i masonach*, Warszawa 1906, s. 17.

<sup>100</sup> T. Nasierowski, *Psychiatria a wolnomularstwo w Polsce (przełom XIX i XX wieku)*, Warszawa 1998, s. 14.

być obiektywny choćby z tego powodu, że będąc wolnomularzem, napisał tekst stanowiący odpowiedź na zarzuty także skierowane przeciwko niemu osobiście<sup>101</sup>. Wypada w tym miejscu wspomnieć, że Niemojewski, związany w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku z ruchem socjalistycznym, najbardziej ożywną działalność wykazywał w przededniu rewolucji 1905 roku. W połowie tego roku wyjechał do Berlina i Paryża na zjazd wolnomysłicielski, gdzie prawdopodobnie został również inicjowany w loży wolnomularskiej. Od września 1906 roku zaczął wydawać pierwsze polskie pismo wolnomysłicielskie „Myśl Niepodległa”, zaś w 1907 roku przyczynił się do zorganizowania w Warszawie Pierwszego Zjazdu Wolnomysłicieli<sup>102</sup>. Jak więc widać w chwili pisania pracy *O masonerii i masonach* Niemojewski był wolnomularzem bardzo świeżej daty, stąd jak wielu neofitów w swoich opiniach bywał czasem nadgorliwy.

Zwracając uwagę na działający w społeczeństwie stereotypowy mechanizm, Niemojewski zaczął swoją książkę od słów ważnych, pisząc że:

„Ktokolwiek w Polsce walczy o wolność sumienia, o wolność nauki, o wolność polityczną, tego prędzej czy później okrzyczą za Masona. Masonem nazywają uczzonego, który wykląda, że plemię ludzkie istnieje na ziemi znacznie dłużej, niż to uczy książę podczas wykładu religii. Masonem nazywają socjalistę, który dowodzi, że stan robotniczy nie winien z taką uległością znosić swej niedoli, jak to radzi książę w czasie każdego niemal kazania. Masonem nazywają ludowca, który głosi, że chłop polski w walce o byt ma przeciwko sobie zbratanego księdza z panem, czemu przeczą pan i książę. Masonem nazywają każdego bezbożnika, którego bezbożność polega nieraz tylko na tym, że nie chce księdza całować w rękę a natomiast chce za tańsze pieniądze mieć ślub. Masonem wreszcie nazywają każdego czupurniejszego ucznia, gdy nie chce spowiednikowi wręczyć kartki, będącej niejako policyjną kontrolą przy konfesjonale. W ten sposób wyraz Mason połączył w jakąś wielką rodzinę wolnomysłonego uczzonego, socjalistę, ludowca, bezbożnika targującego się o ślub i ucznia, opierającego się stosowaniu sposobów policyjnych do konfesjonale. Cóż tedy dziwnego, że każdy z nich zapytuje: co to jest Mason? co to jest Masoneria? Niejeden, doprowadzony do rozpacz, szedłby już może szukać tych masonów, jak Twardowski diabła, żeby z nim pakt zawrzeć; albowiem wedle przysłowia powiada sobie, że gdy wisieć to za obie nogi. Musi jednak w dalszym ciągu wisieć za nogę jedną, bo się o ową Masonerię nigdzie dopytać nie może; istnieje ona dla niego oczywiście jak ów tajemniczy diabeł, którym ciągle ludzi bojaźliwych straszą, ale który się jakoś nigdy na żywe oczy nie pokazuje. Więc w końcu budzi się w nim podejrzenie, że może tych masonów wcale na świecie nie ma i że cała Masoneria jest tylko straszakiem, wymyślonym przez księży. Oto jest krótka historia słowa Mason w Polsce<sup>103</sup>.

Z wypowiedzi tej wynika bardzo wyraźnie olbrzymia pojemność społeczna, negatywnego w swej istocie, obrazu wolnomularza u progu XX wieku.

W odpowiedzi na pojawiające się niekiedy zarzuty co do działalności poszczególnych członków Zakonu, Niemojewski podkreśla, że

---

<sup>101</sup> Por. Niemojewski, s. 18.

<sup>102</sup> Szerzej zob. Nowicki, *Filozofia masonerii...*, s. 243-248.

<sup>103</sup> Tamże, s. 5-6.

„faktów tych czepiają się wrogowie idei przewodniej i twierdzą, że to właśnie ona z konieczności do tych zboczeń prowadzi. Gdyby jednak zarzut ten miał być słusznym, to wynikałby potworny wniosek, że Chrystus wyhodował Judasza, prawo bezprawie, okradziony złodzieja, a minister komunikacji musiałby zostać pociągnięty do odpowiedzialności za to, że jakiś elegancki rabuś jeździł kolejami, pozostającymi pod jego zarządem”<sup>104</sup>.

Rys apologetyczny widoczny jest niemal na każdej karcie książki *O masonerii i masonach*, która miała także spełnić pewną rolę polityczną. Jej autor przyrównał na przykład wolnomularzy do żydowskiej sekty esseńczyków, którzy

„chcieli żyć uczciwiej, uczynić człowieka lepszym, popierali się wzajemnie, a także w kwestiach religijnych mieli inne poglądy, niż klasa możnych Saduceuszów, których można by porównać z naszymi Ugodowcami, i klasa Faryzeuszów, którzy stanowili coś w rodzaju palestyńskiej Narodowej Demokracji”<sup>105</sup>.

Niemojewski związany był z grupą liberalnych działaczy skupionych wówczas w Związku Postępowo-Demokratycznym, w którym ważną rolę spełniali znani wolnomularze, m.in. Rafał Radziwiłłowicz, Jerzy Kurnatowski, Stanisław Kempner, Kazimierz Natanson. Wspólnie z przewodzącym liberałom Aleksandrem Świętochowskim podjęli oni z Narodową Demokracją i Stronnictwem Polityki Realnej walkę wyborczą o mandaty w nowo powstałej Dumie<sup>106</sup>. Liberałowie nie odnieśli sukcesu w wyborach, wkrótce też ulegli podziałowi na Polską Partię Postępową i Polskie Zjednoczenie Postępowe, ale ze względu na powiązania z masonerią oraz mieszaną narodowo i konfesyjnie (kalwińsko-luterańsko-żydowski) skład, stali się przedmiotem wielu ataków ze strony kół katolicko-narodowych. Atak dotyczył wielu kwestii, także i tej – jak twierdził ks. Stanisław Załęski – że „do pojęć liberalnych skłaniają się tylko ludzie na pół wykształceni”. Replikował mu Niemojewski pisząc, że

„byłoby to fatalne świadectwo dla ludzi nie na pół wykształconych, gdyby ono świadectwo było prawdziwe. Ciemnota jest zawsze arystokratyczna, jak świetnie to już wykazał Anczyc w swej komedii «Chłopi Arystokraci», natomiast człowiek światły nie wynosi się nad drugiego. Niezmiernie łatwo udowodnić, że demokratyzacja społeczeństwa szła zawsze w parze z rozwojem oświaty. Dowodzi tego Wielka Rewolucja Francuska, dowodzi tego nie mniej rewolucja pokojowa Polski z lat 1788-92, zakończona postępową jak na owe czasy, Konstytucją 3-go Maja”<sup>107</sup>.

Odwotywanie się do polskich realiów było konieczne – twierdził Niemojewski – by pokazać, że

<sup>104</sup> Niemojewski, s. 30.

<sup>105</sup> Tamże, s. 23.

<sup>106</sup> T. Stegner, *Polskie partie liberalne na mapie politycznej Królestwa Polskiego na początku XX wieku*, [w:] *Symposium Historyczne Tradycje Liberalne w Polsce. Materiały i rozprawy do teorii dziejów i współczesności liberalizmu*, t. 1, Warszawa 1993, s. 51-53.

<sup>107</sup> Niemojewski, s. 38.

„Masoneria polska wyciągnęła z ogólnych zasad wolnomularskich wszystkie konsekwencje. Nie zadawała się najszczytniejszą ideologią. Szukała gorączkowo czynu, bo go szukać musiała. Inaczej ideologia jej byłaby sentymentalnym kłamstwem”<sup>108</sup>.

Niemojewski neguje w swojej pracy pojawiający się czasem pogląd o niezwyczajnej tajności masonerii, pisząc:

„Esseńczycy, podobnie jak współczesna Masoneria, lub jak socjaliści w Europie, nie stanowili właściwie związku tajnego, gdyż istnieli całkiem jawnie, tworzyli natomiast towarzystwo zamknięte, do którego dostęp był utrudniony, jak w ogóle i w dzisiejszych czasach różne stowarzyszenia, stronnictwa i partie bywają wybredne i stawiają kandydatom na członków różne wymagania”<sup>109</sup>.

Przed wszystkim – podkreślał Niemojewski –

„Wymagali od członków dyskrecji, czego się i dziś od stowarzyszonych wymaga. Dyskrecję tę stwierdzało się przysięgą straszną, zamienioną na dzisiejsze uroczyste słowo honoru. Odstępców lub zdrajców wydalano, niekiedy karano, co i dziś ma miejsce. Jeżeli tedy pomiędzy starożytnymi Esseńczykami a współczesnymi Maso-nami, Socjalistami itp. związku pochodzeniowego żadną miarą odnaleźć nie można i wszelkie odnośne wywody są sztucznym naciąganiem, to jednak pozostaje faktem, że ludzkość w rozmaity sposób zaprawiała się do organizacji, że w podobnych warunkach podobne związki powstawały”<sup>110</sup>.

Nie używając tego słowa, Andrzej Niemojewski chciał powiedzieć, że masoneria jest jednak organizacją elitarną, a jej celem

„jest stworzenie ścisłej, braterskiej łączności pomiędzy poszczególnymi członkami, wzajemne popieranie się, wzajemne obywatelskie doskonalenie, pracowanie około ogólnego postępu myśli i życia, szerzenie wszędzie tolerancji religijnej, idei równości we wszystkich możliwych kierunkach, wspieranie moralne i materialne wszelkich dążeń szlachetnych, kultura człowieka, kultura kraju, kultura ludzkości”<sup>111</sup>.

Wynikający z tych słów ideał krzewienia społecznych więzów nie był niczym nowym, ponieważ już w przypadku powstania Wielkiej Łoży Londynu wskazywano na „powód ściśle towarzyski”<sup>112</sup>. O potrzebie tworzenia braterskiej łączności między poszczególnymi członkami mówi w jednej z wypowiedzi żyjący współcześnie wolnomularz Władysław Z. Glinic. Podkreśla on, że

---

<sup>108</sup> Tamże, s. 83.

<sup>109</sup> Tamże, s. 23-24.

<sup>110</sup> Tamże, s. 23-24.

<sup>111</sup> Tamże, s. 15.

<sup>112</sup> *United Grand Lodge of England, Grand Lodge 1717-1967*, Oxford 1967, s. 50; Podobnie Tadeusz Cegielski podkreśla w swych wypowiedziach „towarzyski” cel wolnomularstwa – zob. chociażby jego opinię wygłoszoną w programie „Tok Szok” z 7 kwietnia 1998 emitowanym w Programie 2 TVP.

„łańcuch jedności w symbolice wolnomularskiej bodajże najlepiej wyraża idee i dążenia miłości i więzów braterskich, solidarność i filantropię, łączność poprzez tradycje z pokoleniami poprzedzającymi i prace nad zacieśnianiem więzów Braterstwa Uniwersalnego”<sup>113</sup>.

Drugim istotnym elementem zawartym w słowach Niemojewskiego jest potrzeba dokonywania zmian, przebudowy istniejącego świata. Ta potrzeba akcentowana była wielokrotnie u progu XX wieku<sup>114</sup>. Jest to widoczne bardzo wyraźnie, choćby w programach powstających w tym okresie partii lewicy politycznej. Wskazywali na to również głoszący idee humanitaryzmu „bracia w fartuszkach”.

Postacią z pewnością godną uwagi jest przyjęty w 1932 roku do warszawskiej loży „Kopernik” Izydor Kajetan Wysłouch vel Antoni Szech<sup>115</sup>. Warto wspomnieć o jego twórczości, gdyż mimo tak późnej inicjacji poglądy, które w efekcie sprowadziły go do loży, zaczęły kielkować już na początku stulecia, gdy związany był z radykalnym ruchem ludowym<sup>116</sup>. Jego działalność polityczna tego okresu doprowadziła go w 1908 roku do wystąpienia ze stanu duchownego i zaowocowała autorstwem ponad dwudziestu publikacji antyklerykalnych. Mówiąc o działalności Szecha, warto przyjrzeć się jego pracom powstałym na wiele lat przed formalnym przyjęciem do loży, gdyż – jak wskazuje Andrzej Nowicki – sama inicjacja

„nie jest wcale początkiem drogi, w toku której człowiek staje się masonem, ale stanowi raczej zakończenie długiego procesu formowania osobowości, która – przed oficjalnym przyjęciem do loży – powinna być już do tego stopnia wypełniona ideałami masońskimi, żeby można ją było uznać za dojrzałą do uczestnictwa w zamkniętych zebraniach loży”<sup>117</sup>.

Pisząc o działalności Wysłoucha w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku Stanisław Gajewski podkreśla, iż

„poglądy Wysłoucha świadczyły wyraźnie o jego zafascynowaniu ideą postępu. Były zgodne z poglądami tych modernistów, którzy po antymodernistycznej encyklice opuścili Kościół. W wielu wypadkach były też zgodne z antykościelną publicystyką inteligencji liberalnej w Królestwie Polskim, a także z poglądami tych ludzi w Królestwie, którzy wówczas przyjmowani byli w szeregi powstającej tu masonerii. Wydaje się jednak, że zgodność poglądów z tymi ostatnimi dotyczyła raczej wyników rozumowania Wysłoucha (religia ludzkości, konieczność postępu, realizacja huma-

<sup>113</sup> Wł. Z. Glinic, *Łańcuch jedności wolnomularzy*, Warszawa 1998, s. 2.

<sup>114</sup> Zob. szerzej: J. Jedlicki, *Liberalizm spętany*, „Dzieje Najnowsze”, 1981, nr 4, s. 138.

<sup>115</sup> L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik Biograficzny*, Warszawa 1999, s. 551-552.

<sup>116</sup> Zob. szerzej: J. Molenda, *Chłopski ruch polityczny od przełomu XIX i XX do listopada 1918 r.*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. 2, Warszawa 1972.

<sup>117</sup> Nowicki, *Filozofia masonerii...*, s. 14.

nitarnych ideałów ludzkości) niż jego przesłanek (analiza aktu wiary, naturalny charakter zmysłu religijnego)<sup>118</sup>.

Stanowisko Wysłoucha wiązało się z socjalizmem, pojmowanym przez niego w takim ujęciu, jakie przyjmował rosyjski myśliciel Włodzimierz Słowjow, dla którego socjalizm nie stanowił zaprzeczenia religii. Idee wolności, równości czy braterstwa mogły, jego zdaniem, ulec zrealizowaniu tylko po uznaniu prawa moralnego za prawo absolutne<sup>119</sup>. Te same myśli postrzegał biograf Wysłoucha w ówczesnej jego twórczości, która wyprowadzała zasady socjalistyczne z Biblii<sup>120</sup>. Socjalizm Wysłoucha – piszącego pod pseudonimem Szecha – nie miał nic wspólnego z walką klas, lecz czerpał inspiracje z humanitarnych zasad sprawiedliwości ogólnej.

Towarzyszące masonerii hasło „wolność, równość, braterstwo” najczęściej bywa kojarzone z Wielką Rewolucją Francuską, na której sztandarach zostało wyniesione. Jest to skojarzenie słuszne, ale nie jedynie uprawnione w tym przypadku, albowiem jest to również podstawowe hasło głoszone przez wolnomularzy, którzy – jak tu już zaznaczono – obok tych trzech członów dodają czasem jeszcze jeden — sprawiedliwość społeczna. Słowa te stanowią zarówno dewizę, jak i jedną z istotnych aklamacji wolnomularskich<sup>121</sup>. Andrzej Niemojewski, przytaczając Deklarację Najwyższej Rady Wielkiego Wschodu Francji z 1904 roku, pisał z naciskiem, że „masoneria w całej pełni wyznaje świętość zasad: Wolność, Równość, Braterstwo!”<sup>122</sup>.

Antoni Szech w chwili politycznej refleksji zapytywał:

„jeżeli stanąć na gruncie klasowym, to w imię czego można potępić burżujów – że krzywdzą i wyzyskują? Oni też stoją na gruncie klasowym, im wolno też bronić swego interesu życiowego – i powodować się nim – skoro wolno robotnikom”<sup>123</sup>.

I dalej dowodził, iż w takim układzie socjalizm pojmowany w aspekcie klasowym nie stanowi żadnej pozytywnej wartości, lecz jest jedynie „walką głodnych psów nad pełną misą stawy”<sup>124</sup>. W efekcie – podkreślał – socjalizmu nie należy pojmować jako walki, lecz jego hasłem nadrzędnym winna być „sprawiedliwość ogólna”. Czy przytaczana przez „braci w fartuszkach” sprawiedliwość społeczna nie jest właśnie ową sprawiedliwością ogólną?

---

<sup>118</sup> St. Gajewski, *Izydor Kajetan Wysłouch (Antoni Szech) 1869-1937*, Lublin 1995, s. 229; Por. A. Szech, *Uwagi o socjalizmie*, Kraków 1906, s. 96.

<sup>119</sup> M. Zdziechowski, *Pesymizm, romantyzm a postawa chrześcijańska*, Warszawa 1993, t. 1, s. 318.

<sup>120</sup> St. Gajewski, *Socjalizm w myśli politycznej Izydora Kajetana Wysłoucha*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie”, Zeszyt 23/1997, Seria Społeczno-Pedagogiczna i Historyczna, Historia 6, s. 161; Tenże, *Izydor Kajetan Wysłouch...*, s. 111.

<sup>121</sup> Por. J. Boucher, *Zednářská symbolika aneb objasnění Královského Umění podle pravidel tradiční esoterické symboliky*, Praha 1998, s. 402.

<sup>122</sup> Niemojewski, s. 66.

<sup>123</sup> Szech, *Uwagi o socjalizmie...*, s. 96.

<sup>124</sup> Tamże.



W atakach na wolnomularzy zarzuca się im dążenie do globalizacji i tendencje uniwersalistyczne, czy inaczej mówiąc – kosmopolityczne. Wolnomularze nigdy nazbyt wyraźnie nie odżegnywali się od takich koncepcji, sądząc zresztą, że nie ma powodów do tego odżegnywania. Uważali, że nie ma się czego wstydzić i zawsze z dumą podkreślali udział „braci” w tworzeniu podwalin pod takie organizacje międzynarodowe, jak Liga Narodów czy później Organizacja Narodów Zjednoczonych<sup>125</sup>. Myśli o globalizacji znajdziemy również w twórczości politycznej Szecha, który „uważał, że gdyby ziściły się marzenia socjaldemokratów, powstałaby wielka republika, stany zjednoczone Europy”<sup>126</sup>. Istotne jest, że zdaniem Wysłoucha, tendencja zjednoczeniowa ma doprowadzić do sytuacji, w której „nie będzie waśni narodowych, bo narody poczną się braćmi”<sup>127</sup>. Dopełnienie tej myśli znajdziemy w jego pracy *W czym nadzieja*, gdzie opisując upadek starego porządku świata podkreślał, iż na ruinach tronów „ludzką nową weźmie szatę” i w miejsce państw niesprawiedliwych „ludów związek stanie wolnych, zbratanych”<sup>128</sup>. Ta utopijna wizja, to nie tylko utopijny socjalizm, ale również próba wskazania na ideał powszechnego braterstwa jako wartości nadrzędnej.

Górnolotne ideały tworzenia „nowego, lepszego świata” to cel dążeń wielu wolnomularzy, choć niekiedy wskazuje się na związany z tymi planami konstruktywizm<sup>129</sup>. Wśród tych, którym marzyło się dokonanie radykalnych zmian społecznych, był towarzysz Szecha z redakcji powstałego w czerwcu 1906 roku pisma Polskiego Związku Ludowego „Życie Gromadzkie” – „brat” Edward Abramowski. Na początku naszego stulecia znaczenie tego twórcy niezwykle oryginalnej polskiej myśli socjalistycznej było ogromne. Nie bez przyczyny w *Przedwiośniu* rozmowa Cezarego Baryki z Szymonem Gajowcem odbywa się na tle portretów Mariana Bohusza, Stanisława Krzemińskiego i właśnie Edwarda Abramowskiego. To na nich wskazywał Gajowiec, podkreślając: „z tych ludzi my – to jest moje pokolenie – wyszliśmy wszystko, czym żyjemy aż do dziś”<sup>130</sup>. Stanisław Wojciechowski zanotował w swych wspomnieniach, iż

„pod wpływem Abramowskiego wśród inteligencji warszawskiej powstała grupa «etyków», oddziaływająca na młodzież i robotników w kierunku moralnego przeobrażenia życia codziennego, uspołecznienia indywidualnych interesów, zwalczania wszelkich

<sup>125</sup> Zob. Czy istnieje filozofia masońska? Wywiad z profesorem Andrzejem Nowickim, autorem książki pt. „Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia”, [w:] *Sztuka Królewska. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów*, red. Norbert Wójtowicz, Wrocław 1997, s. 98-106; J. Chodorowski, *Richard Coudenhove-Kalergi i jego doktryna zjednoczenia Europy*, „Wolna Polska”, 1999, nr IV/154.

<sup>126</sup> Gajewski, *Socjalizm w myśli politycznej...*, s. 162; Tenże, *Izydor Kajetan Wysłouch...*, s. 111.

<sup>127</sup> Szech, *Uwagi o socjalizmie...*, s. 77.

<sup>128</sup> Tenże, *W czym nadzieja*, Kraków 1908, s. 26-28 – za: Gajewski, *Izydor Kajetan Wysłouch...*, s. 115.

<sup>129</sup> Por. chociażby: J. Korwin-Mikke, *Architekci*, „Najwyższy Czas!”, 1994, nr 25.

<sup>130</sup> S. Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1973, s. 267.

objawów egoizmu i serwilizmu, rozbudzania pragnienia nowego życia, w którym powinno rządzić ludźmi jedynie braterstwo i poczucie sprawiedliwości”<sup>131</sup>.

Jak pisze Ruda Światło, już w swoich młodzieńczych pismach Abramowski

„dokonał wielu słusznych obserwacji na temat sytuacji człowieka w społeczeństwie burżuazyjnym. Wskazywał, iż środowisko to zabija w człowieku jego osobowość, wypacza zmysł moralny i estetyczny”<sup>132</sup>.

Jego program polityczny daleki był od konstruktywizmu i bazował na koncepcji ewolucji realizowanej poprzez reformy społeczne i rozbudzanie w człowieku nowej świadomości.

„Gdy mamy przed sobą zadanie stworzenia nowego ustroju społecznego i nowego państwa powinniśmy przede wszystkim stworzyć nowego człowieka – pisał Abramowski – istotnie nowego, to znaczy nie tylko z nowymi pojęciami i ideami, ale i z sumieniem nowym. Ono bowiem jest rzeczywistym mocarzem świata – z niego rodzi się nowe życie społeczne, nowe formy, nowe ustroje i państwo”<sup>133</sup>.

Podkreślał, że podstawą budowy sprawiedliwego ustroju jest spostrzeżenie, iż każda jednostka ma prawo do podmiotowości i decydowania o własnym losie. Kładł znaczny nacisk na to by „reformy nie były wytworem sfer rządzących lecz wynikały ze świadomych żądań ludu i tworzyły się pod ich naciskiem”<sup>134</sup>.

Anna Dziedzic, oceniając jego program społeczny podkreśla, że

„projekt Abramowskiego zakładał powołanie do życia ustroju, w którym wspólnota i tworzący ją ludzie warunkowaliby nawzajem swe wolne i harmonijne współistnienie”<sup>135</sup>.

Choć mamy w nim do czynienia z socjalizmem, to jednak jest to socjalizm postrzegany z perspektywy marksistowskiej, jako wybitnie nieortodoksyjny<sup>136</sup>. Wpływy neokantystyczne spowodowały u Abramowskiego podział na ekonomiczną konieczność i etyczną dobrowolność. Podkreślał on zależność socjalizmu od faktów doświadczenia zewnętrznego, podlegających zasadzie przyczynowości. Równocześnie wskazywał jednak na istnienie charakteryzującego się dobrowolnością twórczego działania woli człowieka, związanego z porządkiem teleologicznym. Te dwa wymiary – przyczynowość i celowość – tworzą w myśli Abramowskiego dwa porządki równoległe. W efekcie idea socjalistyczna przy-

---

<sup>131</sup> St. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, Lwów-Warszawa 1938, t. 1, s. 150.

<sup>132</sup> R. Światło, *Edward Abramowski (szkic sylwetki ideowo-politycznej)*, „Z Pola Walki”, 1969, nr 4 (48), s. 21.

<sup>133</sup> E. Abramowski, *Pisma*, t.1, Warszawa 1924, s. 382.

<sup>134</sup> Tenże, *Filozofia społeczna. Wybór pism*, Warszawa 1965, s. 174.

<sup>135</sup> A. Dziedzic, *Indywidualność i wspólnota w myśli Edwarda Abramowskiego*, „Ars Regia”, 1998/1999, nr 13/14, s. 69.

<sup>136</sup> Por. A. Schaff, *Narodziny i rozwój filozofii marksistowskiej*, Warszawa 1950, s. 301.

należy, według niego, do dwóch autonomicznych światów – do świata faktów i do świata wartości<sup>137</sup>. Socjalizm w jego ujęciu jest pewnikiem jedynie jako ideał, natomiast jako wynik dziejowy był on najwyżej przypuszczeniem<sup>138</sup>.

Mimo rewolucyjnych wtrętów w młodzieńczej twórczości, w pracach późniejszych Abramowski – już jako wolnomularz – odżegnywał się od tego typu działań. Propagowany przez niego wniosek praktyczny, to konieczność oparcia nowego państwa o spółdzielczość. Wierzył w możliwość twórczego współdziałania ludzi – a nawet w nieuniknioną zmian idących w tym kierunku. Pisał więc z przekonaniem:

„nadejście Rzeczypospolitej kooperatywnej zbliża się cicho i spokojnie, jak każdej rzeczy mocnej i wielkiej. Nie potrzebuje ona przewrotów ani gwałtów, ani demagogicznego oszukiwania ludu dla zyskania jego siły. Przychodzi bowiem cząstkowo i buduje się w każdej kooperatywie, w każdym stowarzyszeniu ludowym; zabiera kraj powoli, wieś po wsi, osadę po osadzie, okolicę po okolicy, miasto po mieście”<sup>139</sup>.

Z jego inicjatywy powstało w 1906 roku Towarzystwo Kooperatystów, w którym znalazło się wielu ludzi związanych później z wolnomularstwem, jak chociażby wspomniany tu kilkakrotnie Rafał Radziwiłłowicz. On, będąc prezesem Zarządu Towarzystwa Kooperatystów, w 1913 roku zlecił Marii Dąbrowskiej napisanie dwu broszur spółdzielczych. Postać pisarki jest dla nas o tyle istotna, że pozwala nam dostrzec wpływ na nią Abramowskiego i Radziwiłłowicza oraz spojrzeć równocześnie na rolę w Towarzystwie obu wzmiankowanych wolnomularzy. Tadeusz Nasierowski podkreśla wręcz, iż „jeżeli potraktować Towarzystwo Kooperatystów jako żywy organizm, to Abramowski był dla Dąbrowskiej jego mózgiem, zaś Radziwiłłowicz duszą”<sup>140</sup>.

Na wspomnienie zasługuje również działalność w Towarzystwie innego późniejszego wybitnego wolnomularza Henryka Goldszmita vel Janusza Korczaka.

Rozdział drugi będącej jednym z podstawowych dokumentów wolnomularskich *Konstytucji Andersona* dotyczy stosunku wolnomularza do władz cywilnych. Wynika z niego, że

„Mason jest spokojnym poddanym władz cywilnych, gdziekolwiek by nie mieszkał czy pracował. Nie bierze nigdy udziału w spiskach i przysiężeniach, które mogłyby godzić w pokój i dobro narodu. Jest posłuszny niższym władzom administracyjnym. Ponieważ wojna, rozlew krwi i zamieszki zawsze szkodzą Masonerii, dawni Królowie i Księżęta tym bardziej byli skorzy do popierania ludzi przynależących do Masonerii z racji na ich spokojne usposobienie i wierność. Tak więc Bracia odpowiadają czynami swoimi przeciwnikom i sprawiają, że z każdym dniem wzrasta honor Bractwa, które zawsze kwitnie w czasie pokoju. Dlatego też, gdyby zdarzyło się Bratu zbuntować przeciwko Państwu, nie powinien on być wspierany w tym swoim

<sup>137</sup> Abramowski, *Filozofia społeczna...*, s. 66.

<sup>138</sup> Por. Tamże, s. 73-75.

<sup>139</sup> Tenże, *Pisma*, t. 1, Warszawa 1924, s. 215.

<sup>140</sup> Nasierowski, *Żeromski – Strug – Dąbrowska...*, s. 109.

buncie. Niemniej jednak można by mu współczuć jako nieszczęśliwemu człowiekowi. I pomimo że wierne Bractwo powinno potępić jego bunt i nie dawać na przyszłość powodów do nieufności czy zazdrości politycznej Rządowi, to jeżeli nie zostałby uznany winnym żadnego innego przestępstwa, nie mógłby zostać wykluczony z Łoży i jego stosunki z nią nie mogłyby zostać anulowane<sup>141</sup>.

W relacji do cytowanego fragmentu *Konstytucji* masonskiej, trzeba podkreślić, że Edward Abramowski odżegnywał się od rewolucji w znaczeniu społecznym, w jakim pojmowali ją marksiści, podkreślał jednakże konieczność rewolucji moralnej. Wskazywał, iż przekształcanie świata musi rozpocząć się od gruntownego przekształcenia wnętrza człowieka i zburzenia w nim zła.

„Tylko rewolucja ciągła, żyjąca w postępowaniu prywatnym człowieka, wrastająca w jego sumienie, w jego przekonania codzienne, – pisał – stać się może siłą istotnie przewrotną i osiągnąć społeczne i ludzkie ideały proletariatu<sup>142</sup>.”

Starał się też niejednokrotnie rozbudzać uczucia powszechnego braterstwa i wstręt do przemocy<sup>143</sup>. Poglądy Abramowskiego wielokrotnie napotykały na krytykę, głównie za utopizm – przy czym wśród antagonistów nie brakło również wolnomularzy<sup>144</sup>.

Również i Rafał Radziwiłłowicz

„należał do tej części inteligencji, która poszukując nowej ideologii nawiązującej do tradycji romantycznej, próbowała znaleźć drogę wyjścia z istniejących sprzeczności z zachowaniem pożądanego jedności społeczeństwa, chociażby w ramach organizacji społeczno-kulturalnych, bazujących na myśli pozytywistycznej. Rewolucja moralna stanowiła oparcie dla jego działań<sup>145</sup>.”

Równocześnie jednak on, w przeciwieństwie do oskarżanego nieustannie o utopijność Abramowskiego posiadał znaczną intuicję polityczną. Stanisław Thugutt wspominał, że gdy podczas jednego z zebrań

„głowiliśmy się nad odcyfrowaniem polskiej łamigłówny i szukali sposobu odzyskania wolności bez wyrzekania się całości ziem naszych, odezwał się dr Rafał Radziwiłłowicz: «To nam da wielką wszechświatową rewolucję społeczną». Spojrzeliśmy na niego nie bez zdziwienia, tak te rzeczy były jeszcze od nas odległe, a przecież w praktyce on był najbliższy prawdy<sup>146</sup>.”

Uczestnicząc w listopadzie 1915 roku w zjeździe obywatelskim w Piotrkowie, sygnował on rezolucję mówiącą, że

---

<sup>141</sup> *Konstytucja Andersona* [w:] *Sztuka królewska...*, s. 91.

<sup>142</sup> Abramowski, *Pisma...*, s. 310.

<sup>143</sup> Por. St. Stempowski, *Pamiętniki 1870-1914*, Wrocław 1953, s. 245.

<sup>144</sup> Zob. J. Hempel, *Utopista spółdzielczy*, Rzeczpospolita Spółdzielcza 1925, s. 297-309.

<sup>145</sup> Nasierowski, *Psychiatria a wolnomularstwo w Polsce...*, s. 15.

<sup>146</sup> St. Thugutt, *Wybór pism i autobiografia*, Warszawa 1939, s. 24-25.

„obywatele Królestwa Polskiego stwierdzają niezachwianie swe dążenie do rozwiązania w najszerszych kołach społeczeństwa polskiej akcji czynnej dla uzyskania koniunktur międzynarodowych, w celu zdobycia państwa polskiego w wyniku toczącej się wojny”<sup>147</sup>.

Czasem zarzuca się Abramowskiemu, że – jak to filozof – mówił o wartościach ogólnych, sam natomiast oderwany był od życia. Tymczasem zarówno on, jak i Radziwiłłowicz, wspólnie podkreślali też samoistną wartość samostanowienia i niepodległości. W tym duchu doprowadzili oni do zorganizowania w sierpniu 1912 roku w Zakopanem Zjazdu Irredentystów<sup>148</sup>.

„Zetknąłem się bliżej z Abramowskim – pisał Radziwiłłowicz – i z nim podejmowaliśmy kroki, które doprowadziły nas do przyjęcia hasła «Niepodległość sama w sobie» bez jakichkolwiek przymiotników określających, które propagowaliśmy w kraju i wśród emigrantów”<sup>149</sup>.

Działalność patriotyczna wiązała się więc w tym przypadku z pragnieniem jednoczenia rodaków z wszystkich trzech zaborów i emigracji. Wierny temu przesłaniu w lutym 1917 roku Radziwiłłowicz, jako prezes Towarzystwa Medycyny Społecznej, doprowadził do zorganizowania I Polskiego Zjazdu Medycyny Wojskowej. Sam ocenił, iż

„był to jedyny może w dziejach świata zjazd lekarzy wojskowych, którzy w biegu, w czasie trwania toczącej się wojny mogli podzielić się wrażeniami, zdobytym doświadczeniem, w bezpośredniej wymianie myśli z obu frontów walczących wojsk. Albowiem zeszli się na Zjeździe lekarze, którzy opatrywali i leczyli rannych ze strony rosyjskiej z lekarzami, którzy spełniali czynności lekarskie po stronie państw centralnych”<sup>150</sup>.

W kręgu oddziaływań Abramowskiego i Radziwiłłowicza pozostawał wspomniany już Janusz Korczak (Henryk Goldszmit)<sup>151</sup>, który mimo żydowskich korzeni, wychowywał się w kręgu polskiej kultury i w kręgu polskich obyczajów. Halina Mortkowicz-Olczakowa podkreślała, że był on wychowany „w duchu liberalnych idei i pozytywistycznych haseł pracy społecznej”.

W rozmaitych publikacjach o charakterze encyklopedycznym Korczak określany jest zazwyczaj mianem lekarza, pisarza, pedagoga i filantropa. Ponieważ sam odżegnywał się od działalności politycznej, z reguły nie był on kojarzony z myślą polityczną. Tymczasem przyglądając się jego działalności peda-

<sup>147</sup> Cyt. za: Nasierowski, *Psychiatria a wolnomularstwo w Polsce...*, s. 47.

<sup>148</sup> Pisze o tym zjeździe T. Nałęcz, *Irredenta polska*, Warszawa 1990.

<sup>149</sup> T. Nasierowski, *Curriculum vitae Rafała Radziwiłłowicza*, „Psychiatria Polska”, 1987, nr 1, s. 63-64.

<sup>150</sup> Cyt. za: T. Nasierowski, *Psychiatria a wolnomularstwo w Polsce (przełom XIX i XX wieku)*, Warszawa 1998, s. 47.

<sup>151</sup> Na temat życia i działalności Janusza Korczaka zob. szerzej: N. Wójtowicz, *„Istota ludzka o kryształowym sercu”*, Wrocław 2000.

gogicznej można zauważyć, że jej dalekosiężne cele koncentrowały się na ukształtowaniu nowego człowieka i, tym samym, nowego społeczeństwa. W świecie pełnym zawiści i konfliktów starał się

„oprzeć organizację dzieci na wzajemnej sympatii i sprawiedliwości. Oddalić z wczasu od złego wpływu spraw dorosłych. Dać im lata spokojne, łagodne, do rozwoju i dojrzewania. Nie uciskać, nie gnębić, nie obarczać, nie zaniedbywać, nie krzywdzić”<sup>152</sup>.

Janusz Korczak postawił sobie za cel doprowadzenie do zrównania wobec prawa tego pokrzywdzonego „małego człowieka” z ludźmi dorosłymi. Wielokrotnie powtarzał więc w swoich pracach, że „dziecko jest równo nam wartościowym człowiekiem”<sup>153</sup>. Zginął w czasie okupacji hitlerowskiej, wybierając śmierć razem ze swoimi podopiecznymi z Domu Sierot, ale od samego początku swej działalności zdawał sobie sprawę, że – jak pisał – „droga, którą wybrałem dążąc do celu nie jest ani najkrótsza ani najdogodniejsza, jest jednak najlepsza dla mnie – bo moja – bo własna”<sup>154</sup>. Na tej właśnie płaszczyźnie Janusz Korczak postrzegał swoją rolę we wcielaniu w życie zasad sprawiedliwości społecznej i równości wszystkich ludzi. Właśnie tak, wszystkich ludzi, bo nie można mówić o człowieku nie zauważając dziecka i mówić o dziecku nie zauważając w nim człowieka. „To jeden z najzłośliwszych błędów sądzić, że pedagogika jest nauką o dziecku, a nie o człowieku” – podkreślał z naciskiem<sup>155</sup>.

Był wrogiem panoszącej się „kasty autorytetów” i walcząc z teoretykami mówił:

„Wywołam uśmiech pobłażliwy lub grymas niesmaku, gdy powiem, że równie do- stojna byłaby dwutomowa książka o praniu i praczkach, jak o psychoanalizie, że więcej inteligencji i inicjatywy wymagają kuchnia i rosół niż pracownia bakteriologiczna i mikroskop. I powierzyłbym właśnie niemowlę chętniej opiece uczciwej niani niż Szarlocie Bühler”<sup>156</sup>.

Jeżeli czegoś nauczał, to dlatego, że sam tego doświadczał. Gdy mówił o stosunku do dziecka, to nie operował ogólnikami, lecz mówił o swoim osobistym stosunku do niego. Podobnie, zawsze gdy mówił o stosunku do drugiego człowieka, to mówił o swoim stosunku. W spisywanym przez siebie pamiętniku Stary Doktor zanotował m.in.:

„Jestem nie po to aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym ja działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat i o człowieka”<sup>157</sup>.

---

<sup>152</sup> H. Mortkowicz-Olczowska, *Janusz Korczak*, Warszawa 1978, s. 143.

<sup>153</sup> J. Korczak, *Wybór pism pedagogicznych*, t. 1, s. 181.

<sup>154</sup> Tamże, s. 122.

<sup>155</sup> Tenże, *Jak kochać dziecko. Internat*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1972, s. 198.

<sup>156</sup> Tenże, *Wychowawca ambitny*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1978, s. 168.

<sup>157</sup> Tenże, *Pamiętnik*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1972, s. 267.

Opisując tę niezwykłą postać Franciszek Ciszewski pisał, że:

„do Starego Doktora przybywały dzieci pokrzywdzone, opuszczone, biedne. On stworzył im własny, piękny i wymarzony świat, upragnione dzieciństwo. Mogło zabraknąć chleba – ale nigdy serca. Korczak nie miał czasu dla siebie, nie założył rodziny, bo przecież miał już dużo dzieci – wielką rodzinę. To dzieci, którym często własna matka była macochą. Dla nich gotów był do wszelkich, największych nawet poświęceń...”<sup>158</sup>.

Jeden z bursistów w Domu Sierot Józef Arnon (Halpern) – podsumowując swoje rozważania na temat religijności Korczaka – podkreślał:

„Myli się każdy, kto twierdzi dzisiaj, że Korczak był religijny, a zwłaszcza myli się ten, kto ujmuje religię w jej postaci instytucjonalnej. Ale jeśli ktoś powie, że Korczak był człowiekiem, który z wielkim zrozumieniem odnosił się do wierzących, niezależnie od ich wyznania, zbliżył się do prawdy”<sup>159</sup>.

Czy tego stosunku do religii nie należałoby wiązać z jego przynależnością do masonerii? Wszak był on członkiem Zakonu Wszechświatowego Zjednoczonego Wolnomularstwa „Le Droit Humain”<sup>160</sup>, który z uwagi na dość znaczne przenikanie się pod względem personalnym z Polskim Towarzystwem Teozoficznym, często był z nim mylony. Towarzystwo Teozoficzne bardzo wcześnie zaczęło wykazywać zainteresowanie tą nową odmianą wolnomularstwa. Struktura lożowa dawała bowiem możliwość stworzenia ściślejszych więzi organizacyjnych. Pierwsze kontakty z masonerią sięgały jeszcze życia założycielki Towarzystwa Teozoficznego – Heleny Pietrownej von Hahn Bławatskiej, która 24 listopada 1877 roku otrzymała stopnie adopcyjne od powołanego do życia przez teozofa i różokrzyżowca Johna Yarkera, Suwerennego Sanktuarium Memphis-Misraim Wielkiej Brytanii i Irlandii<sup>161</sup>. Ponadto angielscy różokrzyżowcy mieli jej przysłać order w postaci rubinowego krzyża i róży<sup>162</sup>. Na wieść o utworzeniu łóż mieszanych, następczyni Bławatskiej – Anna Besant – w towarzystwie sześciu innych członków Towarzystwa udała się do Paryża, by przyjąć trzy pierwsze stopnie wtajemniczenia masońskiego<sup>163</sup>. Powiązania „Le Droit Humain” z teozofią były wyraźnie widoczne niemalże we wszystkich krajach. W odnie-

<sup>158</sup> F. Ciszewski, [w:] *Co mi dał Janusz Korczak. Pokłosie konkursu*, Wyboru dokonał K. Dębiński, Wstęp i redakcja E. Frydman, Warszawa 1963, s. 25-26.

<sup>159</sup> J. Arnon (Halpern), *Wychowwca wychowawców*, [w:] *Wspomnienia o Korczaku*, Wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981, s. 217.

<sup>160</sup> L. Hass, *Wolnomularze polscy w kraju i na świecie 1821-1999. Słownik Biograficzny*, Warszawa 1999, s. 230-231.

<sup>161</sup> Hass, *Wolnomularstwo w Europie...*, s. 410-411.

<sup>162</sup> M. Graham, *Helena Bławatska – w stulecie opublikowania „Tajnej Doktryny”*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Radiestezyjnego w Bydgoszczy”, 1998, nr 1, s. 5.

<sup>163</sup> Hass, *Wolnomularstwo w Europie...*, s. 411; Zob. też: *Statut Polskiego Towarzystwa Teozoficznego* (fragmenty), [w:] *Janusz Korczak jakiego nie znamy – Mężęcin, masoni i teozofowie*, Wybór i opracowanie Barbara Puszkina, Warszawa – Zielona Góra 2001.

sieniu do samej teozofii Ludwik Hass używa określenia „mistyczne i okulty-  
styczne skrzydło wolnomularstwa w szerokim tego słowa znaczeniu”<sup>164</sup>. Helena  
Pietrowna Bławatska podkreślała, że teozofowie nie trzymają się żadnej religii,  
lecz każdy może wyznawać tę religię, którą uzna za właściwą lub też w ogóle  
nie wyznawać żadnej religii. Towarzystwo stawiało sobie za cel przekazywanie  
uczniom prawd moralnych, wśród których rolę pierwszoplanową odgrywała  
idea powszechnego braterstwa bez względu na rasę, na kolor skóry czy też na  
wyznanie. Zasady propagowane w systemie teozoficznym miały stanowić esen-  
cję wszelkich religii, a więc tworzyły to, co konstytuuje tzw. „religię pierwot-  
ną”. Zdaniem Bławatskiej

„Filozofia ezoteryczna jedna wszystkie religie, obnaża je z ich ludzkich, zewnętrz-  
nych szat, i wykazuje, że rdzeń każdej z nich jest identyczny z rdzeniem każdej innej  
wielkiej religii”<sup>165</sup>.

Dla Marii Czapskiej było oczywiste, że

„Korczak był bezwyznaniowcem, dzieci wychowywał w duchu asymilatorskim,  
opierając się na bardzo wzniosłym, ale mglistym ideale najwyższej sprawiedliwości.  
Dzieci, które się do tego nadawały, prowadził po tajemniczych stopniach uświado-  
mień i przezwyciężeń na szczyt symbolicznej wieży i pasował je na rycerzy «Ziel-  
onego Sztandaru». Owe wtajemniczenia odbywały się drogą rozmów indywidu-  
alnych. Plakaty przytwierdzone do tablicy w hallu zakładowym przedstawiały szcze-  
ble symbolicznej wieży, uzupełnione hasłami i wskazaniem. Widziałam dzieci za-  
patrzone w ten zagadkowy wykres i głęboko zamyślane. Rozumiał – kto chciał, kto  
mógł. Było w tym coś z wtajemniczenia wolnomularstwa, coś z katolickiej spowie-  
dzi: budzenie i kształcenie sumienia”<sup>166</sup>.

Wtajemniczenia, stopnie i ten „Zielony Sztandar”. No właśnie..., a cóż to za  
sztandar? Czytelnicy *Króla Maciusia Pierwszego* z pewnością bez trudu skoja-  
rzą ten symbol. To sztandar, pod którym miały zjednoczyć się wszystkie dzieci  
świata<sup>167</sup>. To sztandar, symbolizujący braterstwo bez granic. Książka skierowa-  
na była do dzieci i mówiła o ich powszechnym braterstwie. Lecz – jeśli dziecko,  
to w myśli Korczaka, po prostu „mały człowiek” – to czyż nie chodziło raczej  
o symboliczny sztandar jednoczący ludzi? Był to sztandar świata wyidealizowa-  
nego, tego świata, o którym mówił wychowankom opuszczającym Dom Sierot:  
„dajemy wam jedno: Tęsknotę za lepszym życiem, którego nie ma, ale kiedyś  
będzie, za życiem Prawdy i Sprawiedliwości”<sup>168</sup>.

---

<sup>164</sup> Tamże, s. 414.

<sup>165</sup> H. P. Bławatska, *Doktryna tajemna*, t. 1, Warszawa 1995, s. 10.

<sup>166</sup> M. Czapska, *Rozważania w gęstniejącym mroku*, [w:] *Wspomnienia o Korczaku*, Wybór i opracowanie L. Barszczewska, B. Milewicz, Warszawa 1981, s. 334.

<sup>167</sup> J. Korczak, *Król Maciuś Pierwszy*, Warszawa 2001, s. 271.

<sup>168</sup> Tenże, *Pożegnanie*, [w:] tenże, *Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1978, s. 62.



Mówiąc o myśli Janusza Korczaka należy podkreślić trzy zasadnicze elementy, wszystkie związane z dzieckiem będącym w centrum jego zainteresowań. Pierwszym z nich było ogromne, bezgraniczne umiłowanie dziecka. Drugim – wiara w jego możliwości. I wreszcie trzeci, jakże ważny, a równocześnie jakże niedoceniany przez współczesnych mu – szacunek dla godności dziecka-człowieka. Eli Frydman pisze, że

„najwyższą zaletą myślenia Korczaka jest dynamiczna postawa wobec wszelkich przejawów życia dziecka. Postawa pełna czujności, wrażliwego zrozumienia najbardziej ukrytych potrzeb każdego wychowanka. Szczera, głęboka chęć poznania jego świata doznań wewnętrznych, troska o to, aby godność każdego malucha została uszanowana”<sup>169</sup>.

Afirmując godność dziecka sprawił, że w przypadku jego postawy stosowane od wieków pojęcie „humanizm” otrzymało nową jakość i wreszcie nabrało pełni.

Na zakończenie warto zwrócić uwagę na odezwę, jednego z bohaterów twórczości Janusza Korczaka, Króla Maciusia I, tj. mądrego monarchy, który znajdując się na bezludnej wyspie tak pisał:

„Mili bracia i siostry, białe dzieci. Teraz najlepiej możecie pokazać, że jesteście dobre. Jeżeli kto chce mieć prawa, musi przekonać wszystkich, że ma rozum i dobre serce. Nieszczęśliwe dzieci czarne nie mają pomocy, więc pokażcie, że chcecie im pomóc. Macie ładne sukienki, jecie smaczne rzeczy, bawicie się i chodzicie do szkoły, podlewacie kwiaty, macie chleb z miodem. A czarne dzieci są chore i umierają z głodu. Mówię wam prawdę. Byłem w różnych krajach, na różnych wojnach. Widziałem wiele nieszczęść. Ale wszystko to nic, w porównaniu z obozem czarnych dzieci. One są najnieszczęśliwsze, bo nie tylko małe i słabe, ale w dodatku dzikie. Więc trudniej im coś wymyślić, żeby się ratować. Spieszcie z pomocą.”<sup>170</sup>

Oczywiście można tu doszukiwać się rozmaitych braków w zakresie pojawiających się ostatnio nieustannie nawoływań do poprawności politycznej. Być może dziś w pisanych do dzieci książkach nie znalazłyby się już takie określenia, jak chociażby „dzicy murzyni”. Nie to jest jednak ważne. Główna myśl zawarta w tej odezwie stanowi niejako testament Janusza Korczaka. Jego wołanie o prawa wszystkich dzieci, to wołanie o prawa wszystkich tych, którym „trudniej coś wymyślić, żeby się ratować”. Odezwa Króla Maciusia I jest próbą wskazania, że „jeżeli kto chce mieć prawa, musi przekonać wszystkich, że ma rozum i dobre serce”.

Wśród tych, którzy tworzyli polską myśl wolnomularską początku stulecia należałoby jeszcze wspomnieć Jana Hempla – „samopas chodzącego oryginała, usiłującego na grunt Polski przeszczepić buddyjski światopogląd”<sup>171</sup>. Był on działaczem lubelskiego Towarzystwa Oświatowego „Światło”, przez które

<sup>169</sup> E. Frydman, *Wstęp*, [w:] *Co mi dał Janusz Korczak. Pokłosie konkursu*, Wyboru dokonał K. Dębiński, Wstęp i redakcja E. Frydman, Warszawa 1963, s. 25-26.

<sup>170</sup> J. Korczak, *Król Maciuś na wyspie bezludnej*, Warszawa 1978, s. 143.

<sup>171</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 1, Warszawa 1998, s. 330.

przewinęło się wielu „braci”, oraz współzałożycielem lubelskiej spółdzielczości spożywców. Pisząc o przystąpieniu do wolnomularstwa w swej autobiografii zanotował:

„na początku 1910 roku odszukali mnie w Paryżu przybyli z Warszawy organizatorzy polskiej konspiracyjnej masonerii Radziwiłłowicz i Patek (obecny ambasador polski w Moskwie) i zaproponowali mi przystąpienie do polskiego wolnomularstwa. Mój anarchizm nie tylko im nie przeszkadzał, ale wręcz przeciwnie [...] Radziwiłłowicz, z którym zbliżyłem się na płaszczyźnie filozoficznej, sam uważał siebie za anarchistę. To czego najbardziej się obawiali, to był marksizm”<sup>172</sup>.

W tym okresie daleki był jeszcze od marksizmu, choć kilkanaście lat później, w liście ze stycznia 1928 roku, wyznawał:

„Im bardziej zagłębiał się teraz w filozofię materializmu dialektycznego, tym bardziej żałuję, że przez tyle lat życia swego błąkałem się po bezdrożach jałowego idealizmu i miałem nawet okresy mistyczne”<sup>173</sup>.

Hempel-wolnomularz idealistą i – jak pisze Dąbrowska – „ciekawym, ale zbyt oderwanym umysłem”<sup>174</sup>.

Podsumowując tu obraz wolnomularstwa zaproponowany przez „braci” nie sposób nie zauważyć, iż w znaczący sposób odbiega od oskarżeń przeciwników, ale zawiera jeden bardzo istotny element z nimi wspólny. Mianowicie, w obu przypadkach mówi się o działaniach zmierzających do zreformowania świata, lecz jakże różni się ich ocena. To, co dla przeciwników masonerii stanowi powód do najgorszych oskarżeń, dla drugich jest chlubą i powodem dumy. Należący do grupy antagonistów Ignacy Oksza-Grabowski wskazywał, iż „ofiara” zachęcana do wstąpienia w szeregi wolnomularstwa ulega często mylnemu, pozytywnemu obrazowi wolnomularstwa. Stąd miała wrażenie, że

„rzeczywiście «uczeń» znalazł się pozornie wśród ludzi uczciwych, dążących szczerze do światła, dobra i prawdy. Otoczenie sympatyczne. Atmosfera pełna poczucia braterstwa, usłużności, sympatii. Tacy wszyscy religijni, filantropijni, ludzcy, ile dobrego, jawnie i po cichu czynią bliźnim! Jak gdyby skoncentrowały się wszystkie cnoty: bezinteresowność, zgodność, łagodność, litość, miłosierdzie. Jaka pracowitość!”<sup>175</sup>.

---

<sup>172</sup> Cyt. za: Nasierowski, *Psychiatria a wolnomularstwo w Polsce...*, s. 13.

<sup>173</sup> Tamże.

<sup>174</sup> M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914-1945*, t. 1, Warszawa 1998, s. 330.

<sup>175</sup> I. Oksza-Grabowski, *Masoneria*, Poznań 1997, s. 9.